

## LUDOBÓJSTWO NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH NA POLAKACH NA LUBELSZCZYŹNIE W LATACH 1939-1947

### Wstęp

Tragiczne losy Polaków na ziemi lubelskiej w czasie drugiej wojny światowej, a również po jej zakończeniu, znane są społeczeństwu polskiemu w kraju i za granicą na ogół tylko w pewnym, ograniczonym zakresie. Obejmuje on przede wszystkim zbrodnie i represje niemieckie oraz w mniejszym stopniu - zbrodnie rosyjskie i aparatu represji epoki PRL, dotyczące głównie polskiego podziemia i współpracującej z nią ludności. Natomiast wiedza o holokauście Polaków w wykonaniu ukraińskim jest - poza rodzinami ofiar - znikoma i skromna.

Opracowania dotyczące ludobójstwa Ukraińców wobec Polaków w okresie drugiej wojny światowej są w ogóle nieliczne i opierają się na niekompletnych danych. Są też bardzo często zafałszowane przez nacjonalistów ukraińskich i niedouczone polskich historyków. Szczególnie nieliczne są opracowania wydarzeń na ziemi lubelskiej. A przecież rzezie ludności polskiej dokonywane były nie tylko na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, ale również na Lubelszczyźnie, głównie zaś w powiatach hrubieszowskim, biłgorajskim i tomaszowskim. Wydarzenia te, przerażające rozmiarami i sposobami popełnienia zbrodni, miały znamiona czystki etnicznej. Były zaplanowane, koordynowane i dokonane przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)\* i tzw. Ukraińską Powstańczą Armię (UPA)\*, przy czynnym poparciu większości społeczeństwa ukraińskiego na tych terenach, w tym znacznej części duchowieństwa greckokatolickiego, podburzającego swoich wiernych przeciw Polakom.

Książka ma charakter dokumentu poświadczającego ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ziemi lubelskiej w latach 1939--1947. Stanowi ona jednocześnie hołd złożony ofiarom barbarzyńskich ludobójców spod znaku OUN-UPA.

Praca oparta jest na miarodajnych źródłach i relacjach naocznych świadków, którzy najczęściej tylko cudem ocalili z pogromów i znali okrucieństwa banderowców z autopsji. W szerokim zakresie wykorzystałem materiały archiwalne, które dotąd jeszcze znajdują się w Archiwum byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu. Korzystałem też z czasopisma „Na Rubieży”, wydawanego przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu. Ważnym źródłem informacji były także księgi parafialne i napisy nagrobkowe.

Korzystałem wyłącznie z dokumentów zweryfikowanych. Krytycznie przyglądałem się wszystkim dostępnym źródłom, porównywałem relacje i wspomnienia osób dotyczące tych samych zdarzeń i faktów, konfrontowałem je z dokumentami już publikowanymi. Usiłowałem zrekonstruować fakty dotyczące wyniszczenia Polaków na tej ziemi, oddzielić to, co niepewne. Dlatego, na przykład, nie uwzględniłem egzekucji i morderstw, co do których istniały jakiegokolwiek wątpliwości odnośnie do oprawców, a więc zbrodni popełnionych przez nie ustalony oddział, niemiecki czy ukraiński.

Pracę tę ograniczyłem do wątku ludobójstwa wobec ludności polskiej przez UPA, oddziały SS „Galizien”<sup>\*1</sup>, policję ukraińską i inne formacje faszystów ukraińskich,

---

<sup>1</sup> *Ukraińska Dywizja SS „Galizien” („Hałyczyna”), ukr. SS Strilečka dywizija Ha-łyczyna, kolaboracyjna formacja, utworzona w marcu-kwietniu 1943 r. przez władze niemieckie i nacjonalistów ukraińskich, z inicjatywy tych drugich. Nabór do niej był ochotniczy. W 1943 roku liczyła około 11 tysięcy ludzi. Przeznaczona była do wspomagania armii niemieckiej, do tłumienia ruchu partyzanckiego oraz likwidacji powstań. Po przeszkoleniu w Niemczech oraz pod Dębicą, dywizja w drugiej połowie lipca 1944 roku wzięła udział w bitwie pod Brodami, w której straciła około 7 tysięcy spośród 11 tysięcy żołnierzy. Wielu ocalałych przeszło do UPA. Nim jednak dywizja znalazła się na froncie, „wstawiała” się niechlubnie, razem z UPA, ludobójstwem, mordując cywilną polską ludność w wielu wsiach w województwie tarnopolskim. Dr W. Po-liszczuk podaje, że: „Z 1 na 2 lutego 1944 r. we wsi Boronów, gmina Annopol, na polskich Kresach, oddziały SS „Galizien” przy użyciu broni pancerniej całkowicie zniszczyły wieś, liczącą 280 gospodarstw, a bezbronną ludność wymordowały. Wiele osób poniosło śmierć w płonących zabudowaniach. Liczne grupy ludzi, nie wyłączając kobiet, starców i dzieci, spędzono do jednego budynku, który następnie podpalono. Łączną liczbę zamordowanych obliczono na 300 osób”.*

*Zbrodnia w Boronowie nie jest jedyną dokonaną przez ukraińskich ochotników z SS na Polakach. Dywizja ta brała udział w wielu akcjach ludobójczo-pacyfika-cyjnych przeciwko ludności polskiej, m.in. w lutym 1944 r. członkowie SS „Galizien” wymordowali około 1000 Polaków we wsi Huta Pieniacka, też na polskich Kresach. Ofiary*

współpracujące z Niemcami w województwie lubelskim w latach 1939-1944, a także przez niezrzeszonych Ukraińców biorących udział w egzekucjach i pacyfikacjach polskiej ludności.

Zgromadzone relacje świadków, jako dowody, włączyłem do pracy bez merytorycznych zmian, aby stanowiły dokumentację faktograficzną dla obecnych i przyszłych pokoleń, potwierdzającą przerażającą prawdę o tamtych dniach. Przy zbieraniu tych relacji natknąłem się, niestety, na duże przeszkody, gdyż uczestnicy niektórych wydarzeń już wiele zapomnieli, bądź jeszcze nawet teraz nie chcieli udostępnić informacji. Znacznie więcej odeszło już na wieczny odpoczynek.

Zastosowane metody zbierania i weryfikacji materiałów wcale nie świadczą, że w opracowaniu nie ma braków i luk. Zapewne są i będą zgłaszane przez żyjących świadków i ich rodziny. Niemniej zaprezentowane dokumenty w pełni poświadczają, że tak zwana UPA, przy udziale SKW, Ochotniczej Ukraińskiej Dywizji Grenadierów, Dywizji SS „Galizien” i innych zbrodniczych grup, dokonała ludobójstwa także we wschodniej Lubelszczyźnie, o czym się do tej pory prawie nie mówiło i pisało.

Przed przystąpieniem do relacjonowania ludobójstwa ukraińskich nacjonalistów w czasie II wojny światowej warto cofnąć się do 1929 roku. Wówczas to, w Wiedniu odbył się I Kongres Ukraińskich Nacjonalistów. Podjęte na nim uchwały pozostają w ścisłym związku z ludobójstwem Polaków<sup>2</sup>. Na kongresie tym powołano do życia faszystowsko-nacjonalistyczną Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), od samego początku bardzo bliską faszyzmowi włoskiemu i niemieckiemu. W jej skład weszła, istniejąca już od 1920 roku, Ukraińska Organizacja Wojskowa (UWO)\*<sup>2</sup>. W obu tych organizacjach - UWO i OUN - i poprzez nie, rozwijał się ukraiński nacjonalizm. Inspirował go Dmytro Doncow. Ten nacjonalista ukraiński wydał w 1926 roku książkę pt. *Nacjonalizm*, która w znacznym stopniu przyczyniła się do skryształizowania ideologii nacjonalistów.

W swoich programach obydwaj zbrodnicze, jak się wkrótce okazało, ugrupowania zakładały likwidację państwa polskiego, zniewolenie i zniszczenie fizyczne społeczności polskiej jako narodu, budowę państwa ukraińskiego na odwiecznych polskich Kresach Południowo-Wschodnich, z granicą zachodnią sięgającą za San i Bug, aż po Kraków, i oczywiście bez Polaków. Zgodnie z założeniami, mieli oni być zlikwidowani przez wymordowanie. Była to zatem zaplanowana, zorganizowana i realizowana w czasie drugiej wojny światowej, wszelkimi dostępnymi środkami rzeź bezbronnej ludności polskiej. Ludobójstwo to -jak pisał Wiktor Poliszczuk w *Gorzkiej prawdzie* zostało zaprogramowane już w 1929 roku przez kierownictwo OUN i sprowadzało się do nienawiści i zaprzeczenia zasadom elementarnej etyki. Przyczyna ludobójstwa leży zatem w ideologii nacjonalizmu ukraińskiego. Zgodnie z nią preparowano więc hasła w rodzaju: „Nie zawaham się dokonać największej zbrodni, kiedy tego wymagać będzie dobro sprawy”, „Trzeba krwi - dajmy morze krwi. Trzeba terroru - uczynimy go piekielnym”, „Nie wstydzmy się mordów, grabieży i podpaleń”, „W walce nie ma etyki”. Przyjęcie takich wytycznych pozwalało, by mąż Ukrainiec zabijał swoją żonę Polkę, matkę Polkę lub ich córki.

---

*palono żywcem w zamkniętych stodołach, strzelano do uciekających. Wieś całkowicie zniszczono - obecnie już nie istnieje. W Chodaczkwie Wielkim zamordowano 862 osoby. W marcu 1944 r. w Podkamieniu koło Brodów zamordowano 800 Polaków, w Siemianówce koło Lwowa - około 30, a ponadto wiele osób w Wicyniu w pow. złoczowskim i w innych miejscowościach.*

*We wrześniu 1944 r. Ukraińcy z tej dywizji brali udział w tłumieniu słowackiego powstania narodowego, a w 1945 r. przetrzuceni zostali do Słowenii. Tam też dywizję przekształcono w Dywizję Ukraińskiej Armii Narodowej. Resztki dywizji wycofały się razem z wojskami niemieckimi. 10 maja 1945 r. zostały one rozbrojone i internowane przez wojska amerykańskie. W krótkim czasie zbrodniarze ukraińscy w liczbie około 2 tysięcy osiedlili się w Anglii i Kanadzie. W ten sposób udało im się uniknąć odpowiedzialności karnej. (OKBZ/zNP w Krakowie, S. 4/92/u-S. 1 98/U-OKBZpNP we Wrocławiu, S. 20/98/U Archiwum GKBZpNP, Kartoteka: 202/III, t. 121, s. 225, 202/III, t. 132, s. 740, 203/XV, t. 14, s. 38, 39.) 4*

<sup>2</sup> UWO - Ukraińska Wojskowa Organizacja, założona w październiku 1920 r. na terenie Czechosłowacji. Zajmowała się dywersją, sabotażem oraz przygotowywaniem zamachów na polskich działaczy politycznych (m.in. na J. Piłsudskiego w 1921 i S. Wojciechowskiego w 1924), współpracowała z ruchami faszystowskimi w Europie. Działalnością UWO kierowali m.in. J. Konowalec i A. Melnyk. Finansowana była przez Niemców. W 1929 r. weszła w skład Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów

Za teren przyszłej niepodległej Ukrainy nacjonaści ukraińscy uznawali każdy skrawek ziemi, na którym mieszkali kiedyś lub obecnie mieszkają Ukraińcy, nawet pojedynczy. Przez ekspansję, granice tego państwa miały się rozszerzyć kosztem najbliższych sąsiadów<sup>3</sup>.

Plany te wprowadzano w czyn już w okresie międzywojennym, kiedy jeszcze nie było UPA. Wykorzystując dużą polską tolerancję i brak skonkretyzowanej polityki narodowościowej polskich władz, nacjonaści ukraińscy legalnie się organizowali, rozwijali działalność terrorystyczną i współpracowali z Niemcami. Współpraca ta w pełni ujawniła się dopiero podczas wojny obronnej Polski w 1939 roku. Dowodami realizacji programów przed wybuchem wojny są fakty zamordowania przez Ukraińców posła na Sejm RP Tadeusza Hołówki (1931), ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego (1934), którzy pragnęli współpracy ukraińsko-polskiej, a także wielu innych.

W pełnym zakresie programy te przyjęła II Konferencja OUN, która odbyła się w kwietniu 1942 roku pod kierownictwem Mykoły Łebedia „Ruba-na”. Zrealizowano je, wymordowując na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej około 500 tysięcy cywilnej, bezbronnej ludności polskiej i żydowskiej. Oczywiście liczba ta jest szacunkowa. Autorzy zajmujący się tym tematem przytaczają różne liczby ofiar ludobójstwa ukraińskiego. Lwowski historyk B. Iwasiuta w 1954 roku obliczył, że UPA i inni nacjonaści ukraińscy zamordowali około 685 tysięcy byłych obywateli II RP, Polaków i Żydów. Inni historycy, np. M. W. Warwocow i O. Dobrecowa, liczbę tę podwyższyli do 800 tysięcy<sup>4</sup>, a R. Torzecki pisał, że ofiar tylko narodowości polskiej było 100 tysięcy<sup>5</sup>.

Znawca tego tematu i autorytet w tej dziedzinie dr W. Poliszczuk potwierdza, iż na podstawie dotychczasowych ustaleń można przyjąć, że „na Wołyniu z rąk OUN-UPA i innych nacjonalistów ukraińskich śmierć poniosło 70 tysięcy Polaków, a w dawnej Galicji - około 50 tysięcy. Ogółem na polskich Kresach II RP w latach 1942-1946 zginęło co najmniej 120 tysięcy polskiej ludności cywilnej oraz około 50 tysięcy Ukraińców”.

Do podanych liczb należy dodać ofiary z 1939 roku oraz z 1947 roku na Lubelszczyźnie, a także zamordowanych Żydów, byłych obywateli Polski. Nie bez podstaw prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk podczas wizyty w Warszawie w 1992 roku powiedział m.in: „Ukraińscy szowiniści zabili na Kresach Wschodnich około pół miliona Polaków: to wrzód na ciele ukraińskiego narodu, wyrzut naszego sumienia względem narodu polskiego”<sup>6</sup>.

W zbrodniach nacjonalistów ukraińskich, oprócz OUN-UPA brały udział bataliony ukraińskie „Nachtigall”, „Rolland”<sup>3</sup>, SKW, ukraińska 14 Dywizja SS „Galizien”, której żołnierze zasłynęli niesłychaną brutalnością w wielu miejscowościach, a także w tłumieniu Powstania Warszawskiego. Ponadto mordów dokonywali zwykli chłopci ukraińscy o poglądach nacjonalistycznych, nigdzie nie zrzeszeni. Zbrodnicze działania wszystkich tych organizacji i osób nie zrzeszonych są całkowicie zgodne z definicją ludobójstwa przyjętą przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w grudniu 1948 roku<sup>7</sup>. Definicja ta, z niewielkimi zmianami, została powtórzona później w dokumentach statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego. Takie też stanowisko zajął polski Sąd Najwyższy w swej uchwale z dnia 3 kwietnia 1946 roku w sprawie K. 1147/50, orzekając, że „UPA stanowiła organizację przestępczą”. Ustalenie to podzielili również ukraińscy kombatanci, biorący udział w warszawskiej Konferencji Kombatantów Białorusi, Polski, Rosji i Ukrainy w dniach 19-20 lutego 1993 roku.

Kontynuację założeń nacjonalistów ukraińskich podjął podczas okupacji niemieckiej Ukraiński Centralny Komitet, powołany za zgodą Niemców w Krakowie 15 października

---

<sup>3</sup> \* Bataliony „Nachtigall” i „Rolland”, zwane także „Drużynami Ukraińskich Nacjonalistów”, były specjalnymi oddziałami złożonymi ze skrajnych szowinistów ukraińskich. Batalion „Nachtigall” wchodził w skład niemieckiej dywizji „Brandenburg”, przeznaczonej do działań dywersyjnych. Pierwsze jej pododdziały zorganizowano w 1938 roku. Batalionem tym dowodził porucznik Abwehry Albrecht Herzner; dowódcą ukraińskiego batalionu był Roman Szuchewycz, ps. „Tur”, a ze strony niemieckiej nadzór polityczny sprawował pracownik Abwehry Teodor Oberlander. Oddział ten wszedł do akcji z chwilą wybuchu wojny pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim w 1941 roku. a 4 lipca 1941 r. batalion „Nachtigall” uczestniczył w masowej eksterminacji inteligencji polskiej we Lwowie. Zginęło wówczas 36 przedstawicieli nauki i kultury Lwowa, głównie pracowników Uniwersytetu im. Jana Kazimierza oraz Politechniki Lwowskiej. Pod koniec 1941 r. oba bataliony zostały przekształcone w 201 policyjny Batalion *Schutzmannschaft* i wysłane na Białoruś w celu tropienia i zwalczania partyzantów. (Patrz E. Prus: *Taras Czupryńka hetman UPA i wielki inkwizytor OUN*. Wrocław 1998.)

1939 roku. Został zorganizowany i działał na zasadach obowiązujących w faszystowskim niemieckim państwie, propagując kult wódza, jednoosobowe kierownictwo i oczywiście nienawiść do innych narodów. Oddziały tego komitetu istniały także m.in. w Białej Podlaskiej, Radzyminie i Lublinie. Swoją działalnością objął prawie wszystkie dziedziny ukraińskiego życia politycznego i społecznego, łącznie z powołaniem zbrodniczej organizacji pod nazwą Ukraińska Powstańcza Armia (UPA).

Głównym zadaniem komitetu była ścisła współpraca ukraińsko-niemiecka w zakresie potrzeb wojennych, a ponadto w dziedzinie eksploatacji terenu, ściągania kontyngentów, wywożenia Polaków do Niemiec na roboty itp. Ukraińcy brali aktywny udział po stronie Niemiec hitlerowskich w walce o tzw. nową Europę. Ich działacze byli posłusznym narzędziem okupanta niemieckiego. Na usługach Hitlera pozostawali zarówno zwykli, prości ludzie, jak i główni przywódcy nacjonalistów ukraińskich: Melnyk, Bandera i inni, wraz z kierowanymi przez nich organizacjami. Okupant niemiecki wykorzystał Ukraińców do służby we własnych formacjach wojskowych, policyjnych i wielu innych. Jarosław W. Gdański w książce pt. *Zapomniani żołnierze Hitlera* podaje, że w 54 batalionach ukraińskich służyło Niemcom około 310 tysięcy Ukraińców<sup>8</sup>.

Po różnych zdarzeniach wewnątrz OUN, samodzielnym przywódcą tej faszystowsko-nacjonalistycznej partii został Stepan Bandera<sup>4</sup>. Na jego polecenie Jarosław Stecko 30 czerwca 1941 roku utworzył „derżawne praw-linnie”, czyli „rząd” OUN i proklamował odnowienie „ukraińskiej państwowości”, co spotkało się z aprobatą metropolity Szeptyckiego<sup>9</sup>. Z chwilą wybuchu wojny Niemiec ze Związkiem Radzieckim w 1941 roku oddziały OUN przystąpiły do otwartej akcji. Decyzja o powołaniu państwa ukraińskiego została szeroko rozpropagowana na plakatach w całej Małopolsce Wschodniej. W odezwie do Ukraińców prowid OUN wzywał do budowy „Ukraińskiego Samostijnego Państwa”. „Wstępujcie w szeregi Ukraińskiej Armii Rewolucyjnej, w szeregi OUN-UPA, bo tylko OUN powiedzie was po słusznej drodze (...). Narodzie, wiedz: Moskwa, Polska Węgry, żydostwo - to twoi wrogowie. Niszcz ich. Twoim przywódcą jest Przywódca Ukraińskich Nacjonalistów Stepan Bandera”<sup>10</sup>.

Wydarzenia te wywołały duże zdziwienie i osłupienie nie tylko Polaków, ale także samych Niemców. Ci bowiem nigdy nie planowali powoływania na okupowanym terenie jakichkolwiek organów politycznych z udziałem Ukraińców, które reprezentowałyby ukraińskie interesy. 6 lipca 1941 roku Hitler podjął decyzję o rozpędzeniu „rządu Stecki” i przywołał banderowców do porządku. Zabroniono im samowolnego aresztowania i sądenia Polaków oraz zażądano opuszczenia Lwowa przez wszystkich, którzy mieli coś wspólnego z aktem utworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego. Ponieważ banderowcy nie podporządkowali się temu zaleceniu, Niemcy aresztowali Jarosława Steckę i niektórych jego „ministrów”, a także Stepana Bandere, Małopolską Wschodnią zaś wcielili do Generalnego Gubernatorstwa w postaci dystryktu „Galizien”.

Od czerwca 1941 roku na Wołyniu działała, pod dowództwem atamana Tarasa Bulby-Borowca, partyzantka petlurowska o nazwie Ukraińska Powstańcza Armia UPA. Podlegała ona ukraińskiemu rządowi uchodźczemu, na czele którego stał Andrij Liwyckij jako prezydent i czołowy ataman Ukraińskiej Narodnej Republiki. UPA Bulby współpracowała z melnykowcami, którzy na Wołyniu także stworzyli swoje oddziały zbrojne. Te oddziały,

<sup>4</sup> *Stepan Bandera - twórca zbrodniczej formacji tzw. UPA, główny przywódca Organizacji Nacjonalistów (OUN). Po dojściu do władzy Hitlera związany był z wywiadem niemieckim. W okresie międzywojennym na terenie Polski brał udział w zamachu na ministra B. Pierackiego w 1934 r., został przez władze polskie aresztowany i skazany w procesie w 1936 r. na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie. Podczas okupacji niemieckiej rozwinął ożywioną działalność polityczną na terenie tzw. Generalnego Gubernatorstwa, pełniąc m.in. służbę w batalionie „Nachtigall” jako wyższy oficer ukraiński. Batalion ten 4 lipca 1941 uczestniczył w wymordowaniu we Lwowie uczonych i pisarzy polskich. Po wojnie pozostał w Niemczech, gdzie ukrywał się pod nazwiskiem Stefan Popiel. 15 października 1959 r. został zamordowany przez agenta sowieckiego kontrwywiadu. Jego osoba stała się synonimem zbrodni, zła, rabunku i wszystkiego co najgorsze w człowieku. Jak pisze Edward Prus, „z osobą tą kojarzą się łzy, dotąd nie wyschłe, groby zapadłe, nie zagojone rany fizyczne i psychiczne, łuny w Bieszczadach, wołyńskie »czerwone noce«, ziemia płonąca pośród burzanów i wreszcie droga donikąd” (E. Prus: *Herosi spod znaku tryzub. Konowalec - Bandera - Szuchewycz*, Warszawa 1985, s. 115; patrz też E. Prus: *Stepan Bandera (1909-1959) symbol zbrodni i okrucieństwa*. Wrocław 2004).*

jak i partyzantkę bulbowską, banderowcy część członków wcielili do swojej UPA, a większość zlikwidowali.

Głównym sprawcą tej zbrodni był Mykoła Łebedź „Ruban” prowidnyk OUN w zastępstwie Bandery. Głównym komendantem UPA został Roman Szuchewycz „Taras Czuprynka”, on też w swoim pierwszym rozkazie „operacyjnym” polecał kontynuowanie dzieła „czystki etnicznej” względem Polaków, rozpoczętego rozkazem urzędującego prowidnyka OUN Mykoły Łebedzia „Maksyma Rubana”.

Po rozprawieniu się latem 1943 roku, z melnykowcami i bulbowcami, ruch banderowski przyjął nazwę: Ukraińska Powstańcza Armia (UPA). Miała ona jednak charakter kryminalny a nie militarny. Swoją działalność rozpoczęła pod koniec 1943 roku i funkcjonowała kilka lat po jej zakończeniu. Nie była zatem żadnym zbrojnym ramieniem rządu ukraińskiego, który nie istniał, lecz samozwańczym tworem używającym terminu „UPA” przywłaszczonego od bulbowców.

Obok głównych zadań związanych z likwidacją ludności polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich, UPA od chwili swojego powstania zajmowała się także wyłapywaniem i mordowaniem ukrywających się Żydów, Romów, zbiegłych jeńców wojennych polskich i rosyjskich. Ponadto zajmowała się rozbojem, paleniem i rabunkiem mienia osób fizycznych i prawnych. Ten program działania UPA zdobył uznanie najwyższych czynników cerkiewnych i znalazł u nich poparcie. Cerkiew greckokatolicka, na której czele stał metropolita Szeptycki, oddała Rzeszy niemałe usługi. Właśnie metropolita Szeptycki skierował do duchowieństwa list pasterski, w którym nawoływał do przestrzegania zarządzeń władz niemieckich w sprawie kontyngentów oraz zezwolił na pracę w niedzielę i święta w czasie akcji oddawania kontyngentów.

UPA była wspierana przez Abwehrę i NKWD przeciwko AK przy likwidacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich. Komendantem głównym tego tworu, został R. Szuchewycz „Czuprynka”. Oddziały jej zasilali mordercy z dywizji SS „Galizien”. Główne działania nakierowane były na oderwanie od Polski części jej obecnego obszaru i zbudowanie na nim „państwa OUN-UPA”. OUN zastosowała strategię usunięcia z tych terenów ludności polskiej przez jej wymordowanie, aby w ten sposób nie dopuścić do pozostawienia tych terenów przy Polsce”. Rezolucja OUN z grudnia 1942 roku, sygnowana przez Mykołę Łebedzia „Maksyma Rubana”, zakładała fizyczne zgładzenie wszystkich Polaków, niezależnie od wieku i płci oraz spalenie lub zagrabienie ich dobytku<sup>12</sup>.

W latach 1944-1945 bandy UPA starały się terrorem całkowicie podporządkować miejscową ludność ukraińską i łemkowską oraz włączyć ją do działań przeciwko Polakom.

Opisując przypadek UPA, nie sposób pominąć jej formacji zwanej SB (Służba Bezpieczeństwa OUN), która odegrała haniebną rolę w dziejach nacjonalizmu ukraińskiego. Organizatorem i jej szefem był niejaki Mykoła Arsenycz 'Mychajło'<sup>\*5</sup>. Jednostki SB organizowane były na wzór gestapo. Prawie wszyscy jej komendanci byli absolwentami niemieckiej szkoły policyjnej w Zakopanem. Jednostki te tworzone były przy każdym oddziale UPA. Na ich czele stał zastępca dowódcy do spraw rozpoznania i bezpieczeństwa. Do zakresu działania tych wyjątkowo zbrodniczych grup należało między innymi:

- likwidowanie wraz z rodzinami wszystkich uchylających się od służby w UPA, rekwirowanie ich majątku i palenie zabudowań,
- ochrona sztabów i oddziałów UPA przed działalnością obcych agentów,
- likwidowanie wszystkich „wrogów” UPA i OUN, którymi byli: Polacy, Czesi, Żydzi, Rosjanie, oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego, funkcjonariusze milicji oraz osoby spośród miejscowej ludności pozytywnie nastawione do władzy polskiej i radzieckiej,
- zatrzymywanie i rozstrzeliwanie wszystkich jeńców - żołnierzy i oficerów armii sowieckiej, którzy uciekli z obozów jenieckich,
- pilnowanie ludności rejonu, aby w wyznaczonym terminie dostarczała artykuły spożywcze dla UPA, stosowanie represji fizycznych (rozstrzeliwanie, chłosta) wobec sabotujących dostawy,

---

<sup>5</sup> \* Mykoła Arsenycz „Mychajło”, urodzony w 1910 r. we wsi Berezów, woj. stanisławowskie, członek Ukraińskiej Wojskowej Organizacji: kilkakrotnie aresztowany przez władze polskie za przynależność do tej organizacji i jej zbrodniczą działalność, a także za rozboje. Członek głównego проводu OUN i członek Służby Bezpieczeństwa OUN w latach 1941 - 1947. Zabity 23 sierpnia 1947 r. przez sowieckie wojska wewnętrzne. Wyjątkowy satrapa i ludobójca.

- ujawnianie i rozprawa z osobami, które oczekują nadejścia armii sowieckiej, - likwidowanie określonych osób, zgodnie z poleceniem kierownictwa - UPA".
- Jednostki SB odegrały niechlubną rolę w dziejach nacjonalizmu ukraińskiego. Jej funkcjonariusze dokonali licznych zbrodni na ludności polskiej, rosyjskiej i czeskiej, a także na Ukraińcach. Mordercy z SB stosowali nieludzkie, sadystyczne metody: palenie żywcem, cięcie piłą, odrąbywanie siekierą części ciała. Przy ofiarach często zostawiano kartki z napisem „Taka śmierć spotka każdego, kto szkodzi ukraińskiej rewolucji narodowej”.
- Podobny charakter miały tzw. SKW (Samoobronni Kuszczowi Widdiły). Były to oddziały (formacje) paramilitarne, które wspomagały UPA w działaniach przeciwko ludności polskiej, zwłaszcza w jej mordowaniu i rabowaniu mienia. W dzień byli ludźmi, a w nocy zamieniali się w bestie. Po wykonaniu zleconego zadania rozchodzili się do domów, udając znów spokojnych obywateli. Ponadto do obowiązków tych formacji należało dostarczanie żywności, odzieży, gromadzenie ich zapasów, przejmowanie opieki nad chorymi i rannymi członkami UPA, a także zajmowanie się wywiadem i donosicielstwem na Polaków<sup>14</sup>.
- W początkowym okresie po zorganizowaniu, oddziały UPA były nie tylko tolerowane przez Niemców, ale także otrzymywały od nich znaczącą pomoc materialną, taką jak wyposażenie, broń, amunicję i żywność<sup>15</sup>.
- W październiku 1942 roku do oddziałów UPA przyłączyło się ponad 4 tysiące policjantów ukraińskich z bronią, amunicją i dużym doświadczeniem w mordowaniu ludności żydowskiej. Od wiosny 1943 roku UPA rozpoczęła na masową skalę mordy ludności polskiej. Nad Polakami Wołynia i Małopolski Wschodniej zawisła groźba zagłady.
- Członkowie UPA pochodzili w większości ze wsi. Wielu z nich było analfabetami, nie potrafiącymi ani czytać, ani pisać. Stanowili element prymitywny i całkowicie zdegenerowany, a przy tym nadgorliwy, pozbawiony cienia ludzkich uczuć.
- Ukrainizowany Żyd R. Torzecki pisze, że na przełomie 1943 i 1944 roku UPA miała podobno liczyć około 40 tysięcy członków, jednak jest to liczba szacunkowa i zawyżona. Autorzy zajmujący się tym tematem różnie ją oceniają<sup>16</sup>.
- Dr W. Poliszczuk, tak pisze o tej zbiorowości: „UPA nigdy nie była żadną zbrojną siłą jakiegoś państwa i dlatego też trudno ją nazwać armią”. Dalej wywodzi, że „członkowie tej bandy zachowywali się jak bandyci i słusznie nazywa się ich politycznym bandytyzmem”<sup>17</sup>.
- Inny ukraiński autor, Jarosław Hałan, pisał, że „watahy upowców wejdą do historii kryminalistyki jako bandyci”. Podobny pogląd reprezentuje także ukraiński historyk z Kijowa, W. Czerednyczenko.
- Na uwagę zasługuje też fakt, że przez cały okres okupacji niemieckiej UPA nie walczyła z hitlerowcami. Tłumiła natomiast z całą bezwzględnością polski ruch oporu, a czasem, w zależności od miejscowej sytuacji dochodziło do spięć pomiędzy UPA a partyzantką rosyjską. Ukraińcy, łącznie z UPA, prowadzili z Niemcami pertraktacje i wszelkiego rodzaju układy. W sporadycznych przypadkach, podczas napadów banderowców na wojskowe bądź cywilne obiekty w celu rabowania żywności, broni czy też amunicji, dochodziło do wymiany ognia. Nie znalazłem żadnych dokumentów potwierdzających zaatakowanie Niemców przez upowców.
- W tym miejscu nie można pominąć oczywistego faktu, że również sowieckie oddziały partyzanckie przez cały okres okupacji niemieckiej nie walczyły z UPA, a wręcz przeciwnie, wspomagały ją i prowadziły z przedstawicielami OUN-UPA pertraktacje<sup>18</sup>. Podobnie w tym okresie zgrupowanie Sidora Kowpaka nie prowadziło działań zbrojnych przeciwko nacjonalistom ukraińskim, lecz wspomagało ich w różnych sytuacjach<sup>19</sup>.
- Warto przypomnieć, że właśnie tylko Niemcy, przy udziale Abwehry, Gestapo i innych służb, przyczynili się do powstania i działania takich zbrodniczych formacji, jak wspomniane już UPA, bataliony „Nachtigall”, „Rolland” czy dywizja SS „Galizien”. Zaopatrywali je w broń i amunicję, korzystali z ich usług i informacji wszelkiego rodzaju. Niejednokrotnie podejmowali także wspólnie z Ukraińcami akcje przeciwko ludności polskiej, Armii Krajowej i Batalionom Chłopskim. Dowodzenie przez obecnych nacjonalistów ukraińskich, że Ukraińcy prowadzili walkę z okupantem niemieckim, jest oczywistym absurdem.
- Niemcy celowo rozbudzali szowinizm narodowościowy wśród ludności ukraińskiej. Wykorzystywali do tego przede wszystkim inteligencję ukraińską, łącznie z duchowieństwem. Wielu duchownych grekokatolickich nie tylko sympatyzowało z Niemcami, ale często też wspierało zbrodniczą UPA. To popi wykorzystywali religię i wiarę

ludności ruskiej, ukraińskiej czy łemkowskiej do mordowania Polaków. W wielu cerkwiach greckokatolickich wygłaszali polakożercze kazania, w których nawoływali do mordowania ludności polskiej: „Wyrzynajcie polskie kąkole z ukraińskiej pszenicy”. Właściwie całe duchowieństwo ukraińskie w prowincjonalnych cerkwiach - prawie wszyscy bez jakiegokolwiek żenady wzywali Ukraińców do wstępowania w szeregi UPA i głosili, że przy tworzeniu wolnej Ukrainy nie jest grzechem zabicie Polaka. A prosty lud w te brednie uwierzył. Popi byli duchowymi przywódcami ludobójców z UPA. W swoim postępowaniu nie kierowali się ani sumieniem, ani wiarą. Cerkwie i plebanie często służyły za przechowalnię broni, amunicji i innych narzędzi do mordowania ludzi.

- Andrzej Szeptycki (1865-1944) był postacią tragiczną. Do końca życia pozostał nacjonalistą ukraińskim. Trudno uwierzyć, że był rodzonym bratem polskiego generała Stanisława Szeptyckiego i wnukiem Aleksandra Fredry. W 1941 roku witał armię niemiecką, wkraczającą do Lwowa słowami: „Niezwyciężoną armię niemiecką witamy jako wyzwolicielkę (...) utworzonej władzy [banderowskiej - S.J.]” gwarantujemy bezwzględne posłuszeństwo\*.

Omawiając ukraińskie ludobójstwo Polaków na Lubelszczyźnie nie można nie wspomnieć o masowym wysiedlaniu ludności polskiej z tej ziemi przez Niemców przy czynnej pomocy policji ukraińskiej, tzw. Ukraini-sche Hilfs-Polizei.

Projekt wysiedlania Polaków z Lubelszczyzny opracowany został przez Niemca, dowódcę SS i policji, SS-brigadeführera Odillo Globocnika. Wysiedlaniem zajmowały się różne oddziały: SS, gestapo, Wehrmacht, Sonder-dienst, wymienieni już Ukraińcy w służbie niemieckiej, policja niemiecka, a również osiedlani tu Niemcy<sup>20</sup>.

Z okręgu lubelskiego ekspansja niemieczyny miała pójść jeszcze dalej w kierunku południowym i północnym. Wysiedleńców zamierzano poddać szczegółowej segregacji: dzieci do lat dziesięciu miały być wysyłane do specjalnych „obozów wychowawczych”, osoby starsze (ponad 60 lat) do specjalnych wsi, natomiast resztę planowano posegregować na cztery grupy. Osoby zakwalifikowane do dwóch pierwszych, ze względu na posiadanie cech nordyckich, miano przekazać do dalszych badań, zaliczone do grupy trzeciej - wysłać do pracy w Rzeszy lub na wschód, a grupę czwartą -do obozów koncentracyjnych. W ten sposób zamierzano południowo-wschodnie powiaty województwa lubelskiego: zamojski, biłgorajski, tomaszowski i hrubieszowski przemienić w kraj niemiecki.

Do wysiedlania Zamojszczyzny okupant niemiecki przystąpił już w listopadzie 1941 roku, ale wówczas nie posiadało ono jeszcze charakteru masowego. Na wielką skalę akcję wysiedleńczą rozpoczęto 27 listopada 1942 r. Trwała do marca 1943 r. Rozwijiała się nierównomiernie, ulegała zahamowaniu lub ożywieniu zależnie od koniunktury polityczno-strategicznej okupanta. Akcją objęto dziesiątki wsi i tysiące chłopskich rodzin. Podczas niej Niemcy dopuszczali się straszliwych okrucieństw wobec mieszkańców wysiedlanych wsi. Część ich wymordowano na miejscu, a część w obozach koncentracyjnych, do których zostali wywiezieni.

Bez jakiegokolwiek uprzedzenia, najczęściej pod osłoną nocy, wyrwawszy ze snu dzieci, starców i kobiety z niemowlętami, w ciągu jednej godziny zabierano wszystkich polskich mieszkańców. Pozwalano im wziąć ze sobą tylko bagaż nie przekraczający 30 kg. Stawiających opór i ukrywających się przed wysiedlaniem Niemcy rozstrzeliwali na miejscu. Pojmanyh wywożono, a niekiedy pędzono na piechotę do obozów przejściowych w Zamościu i Zwierzyńcu, a stamtąd do niemieckich obozów koncentracyjnych: Oświęcimia-Brzezinki (Auschwitz-Birkenau), Majdanka, Sztutowa (Stutthoff) i Rogoźnicy (Gross-Rosen). Wszystkie te obozy miały na terenach polskich około 160 różnych podobozów.

Jedną z najbardziej wstrząsających zbrodni była eksterminacja polskich dzieci w czasie wysiedlania, o różnym przebiegu i zasięgu. Najczęściej deportowano dzieci w głąb kraju w wagonach towarowych, bez opału i jedzenia, co powodowało masowe zgony. Dokumenty niemieckie wskazują, że większość dzieci wywożono do Niemiec w celach germanizacyjnych. Z około 30 tysięcy wysiedlonych dzieci, z życiem uszło zaledwie 4500. Wiele z nich zginęło w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu i w innych<sup>21</sup>.

W okresie wysiedlania udało się Niemcom, przy pomocy policji ukraińskiej, wypędzić z 247 gromad (inne źródło podaje 297 gromad) około 110 tysięcy osób, pozbawiając je całego majątku, wypracowanego przez wiele lat. Wysiedlenia były zbrodnią pospolitą, a to z uwagi na nieludzkie warunki transportu do miejsca przeznaczenia oraz warunki panujące w

obozach przejściowych i koncentracyjnych, do których ludność została przewieziona. Dotychczas ustalono, że w czasie pacyfikacji i obław, SS-owcy i policja ukraińska zabili na terenie Zamojszczyzny łącznie 938 osób, z czego w powiecie biłgorajskim - 525, hrubieszowskim - 177, tomaszowskim - 119 i zamojskim 117, w tym wiele kobiet i dzieci. Akcja wysiedleńcza wywołała w tym rejonie poważne zagrożenie. Tysiące osób zbiegło z dobytkiem i dziećmi do lasu. Nastąpiła też pełna mobilizacja podziemia. Wieś zamojska na terror okupanta odpowiedziała czynną samoobroną. Powstawały oddziały partyzanckie, które rozpoczęły walkę z okupantem w obronie Zamojszczyzny. Miejsce po wysiedlonych polskich chłopach mieli zająć volksdeutsche z Chorwacji, Bośni i Besarabii oraz Ukraińcy. Na skutek zbrojnych działań oddziałów AK i BCh, a także pogorszenia się sytuacji Niemiec na froncie wschodnim, pod koniec marca 1943 roku akcja przesiedleńcza na Zamojszczyźnie została wstrzymana.

Bliższe szczegóły na ten temat w książkach: Cz. Madajczyka: *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*. Studia<sup>22</sup> oraz J. Gumkowskiego i K. Leszczyńskiego: *Okupacja hitlerowska w Polsce*<sup>1^</sup>.

Jednak znacznie tragiczniejsza od wysiedleń okazała się akcja ludobójstwa Polaków podjęta przez nacjonalistów ukraińskich. Jak podają liczne dokumenty i bogate piśmiennictwo, koszmar bestialskich zbrodni dokonywanych na niewinnej i bezbronnej ludności polskiej rozpoczął się w województwie lubelskim jeszcze w 1939 roku. Badania zbrodni popełnionych przez UPA wciąż trwają i z różnych względów nie zostały jeszcze zakończone. Do tej pory nie ustalono ostatecznej liczby ofiar ukraińskiego ludobójstwa.

Do 1939 roku wpływy nacjonalistów ukraińskich na terenie Lubelszczyzny były znikome. Nie notowano też rażących nieporozumień narodowościowych czy religijnych. Polacy i Rusini, gdyż takimi wówczas byli, a także Żydzi, Cyganie i niewielkie grupki innych narodowości, żyli tu zgodnie, w wielu przypadkach się przyjaźnili, a nawet zawierali między sobą związki małżeńskie. Mieszkańcy żyli w gęszczy spraw wyznaniowych, narodowościowych, a także społecznych i ekonomicznych - istny tygiel. Nie powodowało to jednak większych konfliktów. Sytuacja zmieniła się po wybuchu wojny niemiecko-polskiej w 1939 roku. Polacy czuli narastającą wobec nich atmosferę wrogości ze strony Ukraińców. Ta wrogość przerwała dotychczasowy ustabilizowany tryb współżycia między mieszkającymi tu narodowościami. Dotychczasowe wzajemne więzi Polaków i Rusinów powoli zaczęły się rozluźniać i zastępowane były nienawiścią.

Wprawdzie wojna w 1939 roku trwała bardzo krótko, ale pociągnęła za sobą śmierć około 5 tysięcy polskich obywateli, zamordowanych przez Ukraińców. Wśród ofiar z tego okresu znalazło się sporo rolników z wielu miejscowości, polskich uciekinierów przed Niemcami, a także żołnierzy, oficerów Wojska Polskiego i policjantów. Przy aktywnej współpracy NKWD z ukraińskimi nacjonalistami dokonano również licznych aresztowań oraz zsyłek do łagrow w głąbi ZSRR.

Już podczas kampanii wrześniowej w 1939 roku zaczął się wzmacniać zbrodniczy ruch nacjonalistów ukraińskich. Były to jednak dopiero początki działania grup, które w tym czasie zaczęły się organizować, wzrastać liczebnie i uaktywniać. Większe ich akcje odnotowano wówczas w powiatach: biłgorajskim, chełmskim, hrubieszowskim i tomaszowskim. Ukraińskie organizacje coraz śmielej demonstrowały swoją siłę. Dla swoich działań otrzymywały błogosławieństwo od duchownych greckokatolickich, którzy jednocześnie niejednokrotnie w wielu bandach piastowali kierownicze stanowiska. Po wkroczeniu Niemców na te tereny, ścisła współpraca ukraińskich nacjonalistów, a zwłaszcza policji ukraińskiej, z administracją niemiecką gestapo, w poważnym stopniu ułatwiła aresztowania, morderstwa, wywózki wielu Polaków do obozów zagłady i na roboty przymusowe do Niemiec. Nacjonałisci ukraińscy, pozostający na służbie hitlerowców, swoimi działaniami wobec cywilnej polskiej ludności zapisali tragiczną kartę w dziejach obu narodów.

Na pozostałym obszarze Lubelszczyzny, zamieszkałym z rzadka przez ludność ukraińską, nie mieli oni większych wpływów. Dość silny ośrodek Ukraińców mieścił się w Biłgoraju. Kierował nim nacjonalista ukraiński o nazwisku Stefan Darmocha, prezes miejscowej spółdzielni ukraińskiej. Podczas okupacji niemieckiej sprawował funkcję komendanta policji ukraińskiej, która w późniejszym okresie bardzo ściśle współdziałała z UPA i dywizją SS „Galizien”, uczestnicząc w ludobójstwie Polaków na Chełmszczyźnie. Jak podaje świadek tych czasów Bronisław Lenartowicz, sprawcami mordów ludności polskiej byli przede wszystkim członkowie terrorystycznego ugrupowania OUN, przeważnie Rusini, zwani dziś



Ukraińcami. Ziemię Lubelską Sowieci zajęli po 17 września 1939 roku. W wielu miejscowościach Ukraińcy i Żydzi urządzili wkraczającym oddziałom sowieckim gorące powitanie z kwiatami. Żołnierzy przyjmowano chlebem i solą. Do powstających samowolnych „komitetów rewolucyjnych” i naprędce organizowanej milicji, zwanej „czerwonymi opaskami”, przystępowało wielu młodych, a także starsze osoby pochodzenia ruskiego i żydowskiego. Fakt ten potwierdza nawet piewca ukraińskiego nacjonalizmu R. To-rzecki<sup>24</sup>.

Już we wrześniu tego samego roku zaczęły się pierwsze mordy i rabunki. Uzbrojeni w karabiny członkowie tych komitetów dopuszczali się wielu gwałtów na żołnierzach Wojska Polskiego, funkcjonariuszach policji, polskich urzędnikach i innych osobach należących do polskich patriotycznych organizacji. Historia sprawiła, że po niecałych dwu latach ci sami Żydzi, którzy szykanowali Polaków, znaleźli się wraz z nimi po stronie ofiar. Całe szczęście, że tym razem okupacja sowiecka na tych terenach nie trwała długo, gdyż w związku z ustaleniem linii demarkacyjnej pomiędzy ZSRR a Niemcami 8 października tego samego roku Sowieci wycofali się, a Lubelszczyznę zajęli Niemcy<sup>25</sup>.

Po wkroczeniu okupanta niemieckiego prawie natychmiast dla Polaków zaczęła się nowa gehenna: sowiecką zastąpiła niemiecko-ukraińska. Rozpoczęło się szykanowanie Polaków, tym razem już bez udziału Żydów. Ukraińcy nie ukrywali swej radości z powodu wejścia Niemców. Liczyli na obiecaną im „Wielką Ukrainę” od Lublina do Morza Czarnego. Do głosu doszli ukraińscy nacjonałiści spod znaku OUN, którzy oficjalnie deklarowali współpracę z nowym okupantem.

Po ustabilizowaniu się władzy niemieckiej, Ukraińcy nie mogli już bezkarnie zabijać Polaków. Powstały jednak dla nich inne możliwości: gnębienie, a nawet niszczenie Polaków. Ukraińcy, jako sprzymierzeńcy Niemców, mieli większą swobodę działania od Polaków. W ich rękach znajdowała się lokalna władza, współdziałająca z OUN. Ukraińcy mieli swoją policję i inne formacje policyjne a nawet militarne, łącznie z wojskową jednostką SS „Galizien”.

Polacy stanowili ludność drugiej kategorii. Wspomniana policja ukraińska w służbie niemieckiej dawała się porządnie we znaki ludności polskiej jako aparat niemieckich represji. Jej posterunki ulokowano na terenach wschodnich (głównie w powiatach hrubieszowskim i chełmskim), nawet we wsiach o znikomej liczbie Ukraińców. Dano jej stosunkowo szerokie kompetencje i zachęcano do zdecydowanych antypolskich działań. Administracja ukraińska ustalała zwiększone kontyngenty dla polskich rolników i różnorodne dodatkowe świadczenia na rzecz Niemców. Ukraińcy starali się być najwierniejszym sojusznikiem hitlerowskiej Rzeszy. Na każdym kroku podkreślali swą lojalność wobec okupanta niemieckiego i pragnienie konstruktywnej z nim współpracy. Taką też deklarację złożyła oficjalnie gubernatorowi Frankowi delegacja nacjonalistów ukraińskich 19 kwietnia 1940 roku na Wawelu w Krakowie<sup>26</sup>.

W zamian za tę służalczość, władze hitlerowskie nadały Ukraińcom status grupy uprzywilejowanej i popierały wiele ich inicjatyw i poczynań m.in. zorganizowanie szkolnictwa z ukraińskim językiem nauczania oraz przyjmowanie Ukraińców na wyższe uczelnie w Niemczech i Pradze Czeskiej. Zezwolono im na wydawanie we Lwowie własnego pisma „Nasze dni” oraz dzienników „Lwiwski Wisti” i „Krakiwski Wisti”. Zorganizowano także opiekę społeczną dla ludności ukraińskiej. Natomiast chłopcy polscy byli wysyłani do obozów koncentracyjnych, gdy nie mogli wywiązać się z kontyngentów nałożonych przez ukraińskich wójtów. Ludność ukraińska traktowana była znacznie lepiej i łagodniej, nawet przy wybieraniu ludzi do pracy przymusowej w Rzeszy. Zresztą trudno sobie wyobrazić, aby mogło być inaczej, skoro cała administracja spoczywała w rękach Ukraińców<sup>27</sup>.

Nacjonałiści ukraińscy ze swej strony demonstracyjnie dawali wyraz swej sympatii do Niemców. W depe szach do Hitlera prosili o utworzenie ukraińskiej armii. Powołany w Krakowie Ukraiński Centralny Komitet deklarował jak najdalej idącą współpracę w walce z ZSRR.

Dla okupanta niemieckiego Ukraińcy stanowili nację przydatną do likwidowania najpierw Żydów, a potem ludności polskiej. Dlatego też Niemcy początkowo popierali prawie

<sup>6</sup> W ramach tej współpracy Ukraińcy ochotniczo zgłaszali się do służby we wszystkich prawie formacjach militarnych i politycznych, nie wyłączając Wehrmachtu. Uczestniczyli również w najbardziej ludobójczych pacyfikacjach, a także w pogromach Żydów

wszystkie poczynania nacjonalistów ukraińskich. Znaczna część Ukraińców ufała niemieckim obietnicom i nie podejmowała żadnego oporu. Nieco później sytuacja ta uległa nieznacznej zmianie na niekorzyść Ukraińców. Niemcy bowiem nie zamierzali poważnie traktować ich postulatów, tak w zakresie powołania armii ukraińskiej, jak też państwa ukraińskiego, o które nacjonałiści ukraińscy zabiegali.

Z drugiej strony Niemcy nie zamierzali rezygnować z wykorzystania ich do swoich zbrodniczych celów.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 roku wzbudził nadzieje wśród Polaków, ale i wiele obaw. Niemców obawiano się tak samo jak Sowietów. Natomiast większość Ukraińców uwierzyła od pierwszej chwili, że Niemcy będą ich jeszcze potrzebowali i stworzą im „Wielką Ukrainę”. Od chwili rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej następowały radykalne zmiany w stosunkach między Polakami a Ukraińcami. Zauważalny był zdecydowany wzrost wrogości w odnoszeniu się tych ostatnich do Polaków. Już w 1942 roku w wielu miejscowościach zamieszkałych częściowo przez Ukraińców pojawiły się hasła typu: smert Lacham (śmierć Polakom). Liczba zwolenników antypolskich działań wzrastała z dnia na dzień. Zaczęły także pojawiać się wieści o pojedynczych mordach Polaków. Dokonywali ich nacjonałiści Ukraińscy. Stworzyło to atmosferę ciągłego strachu i troski o przeżycie. Położenie Polaków na tych terenach stawało się groźne i bardzo niepokojące.

Po likwidacji ludności polskiej na Wołyniu<sup>7</sup> następną na-cil<sup>7</sup>obszarze województw: stanisławowskiego, tarnopolskiego, lwowskiego i poleskiego, stanowiącej elementy eksterminacji składające się na całość dramatu polskiej ludności na polskich Kresach, przyszła kolej na ludobójstwo Polaków w województwie lubelskim. Nacjonałiści ukraińscy rozpoczęli mordowanie na szerszą skalę. Zadanie to podjęła i realizowała UPA przy współudziale ukraińskiej policji.

Władze niemieckie początkowo tolerowały morderstwa Polaków. Dopiero gdy w kraju zapanowała anarchia, wtedy - chociaż w niewielkim stopniu i nie wszędzie - Niemcy zastosowali represje wobec bandytów ukraińskich. Na skutek ucieczki ze wsi do miast ludności polskiej zmniejszyły się znacząco dostawy kontyngentów żywnościowych, co odbiło się zwłaszcza na zaopatrzeniu armii na froncie.

W wielu miejscowościach zaczęto przydzielać polskim placówkom samoobrony zezwolenia na broń.

Na początku 1943 roku polskie podziemne siły zbrojne na tych terenach jeszcze nie istniały, a grupy samoobrony nie były zdolne do przeciwdziałania napadom ludobójczych grup UPA. Wielu Polaków nadal sądziło, że bezwzględna uległością wobec nacjonalistów ukraińskich uchronią swoje życie, bądź że uda im się skutecznie ukryć w schronach. Dalsze wydarzenia pokazały, że były to złudne nadzieje, a szanse przetrwania bardzo nikłe.

Na wiosnę 1943 roku setnie UPA i grupy organizatorów zaczęły z Wołynia przybywać na ziemię lubelską, aby przygotować wolny teren dla przyszłej „Wielkiej Ukrainy”. Przybyły jawnie, najczęściej z policją ukraińską w służbie niemieckiej i prawdopodobnie za wiedzą i zgodą władz niemieckich. Bardzo szybko pokryły prawie całą Lubelszczyznę siecią ogniw OUN. Posterunki policji ukraińskiej usadowiły się w takich miejscowościach, jak: Aleksandrów, Bukowina, Dzików, Księżopol, Potok Górny, Tarnogród, Za-mch, Łukowa, a załogi ich liczyły po 20-30 uzbrojonych osób. W Lubelskie skierowane zostały także dwa kurenie UPA - „Ostrożski” oraz „Wowka”, pod dowództwem Jahody-Czernyka. Bazą band UPA stała się przede wszystkim południowo-wschodnia część powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego.

Cała ta działalność zmierzała do udowodnienia i wykazania w razie potrzeby, że obszar województwa lubelskiego tzw. Zakierzonia<sup>7</sup>, według terminologii nacjonalistów

<sup>7</sup> Nazwa „Zakierzonia” pochodzi od nazwiska brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda George'a N. Curzona. W czasie wojny polsko-bolszewickiej, 11 listopada 1920 Curzon wysunął propozycję wytyczenia linii demarkacyjnej (zwanej potem „linią Curzona”) według kryteriów etnicznych, za którą miały się wycofać wojska polskie po podpisaniu rozejmu polsko-sowieckiego. Miała ona przebiegać następująco: w części północnej wzdłuż Niemna, pozostawiając przy Polsce Białostoczną, w części południowej dzieląc Galicję Wschodnią przebiegała na wschód od Lwowa, do Karpat. Koncepcja ta jednak zdezaktualizowała się po polskim zwycięstwie nad bolszewikami. Ostatecznie granica polsko-sowiecka została ustalona w traktacie ryskim 18.03.1921.

ukraińskich, stanowi „ukraińskie terytorium etno- graficzne” i jako takie powinno wejść w przyszłości w skład państwa ukraińskiego.

A przecież w województwie lubelskim, na terytorium „Zakierzonii” w okresie międzywojennym i jeszcze wcześniej, ludność ukraińska nie stanowiła większości. Według „Małego rocznika statystycznego”, w województwie lubelskim Polacy mieli zdecydowaną przewagę - ponad 85,1% (GUS 1939). Liczba ta niewiele się zmieniła w latach drugiej wojny światowej. Ziemia Lubelska od niepamiętnych czasów była częścią składową Polski, a po wojnie z Niemcami w 1939 roku znajdowała się pod czasową okupacją niemiecką. Są to zatem odwieczne ziemie polskie, bez względu na to, czy władzę w Polsce powojennej przejąłby rząd w Londynie, w Warszawie czy nawet ugrupowanie ukraińskie z centralą OUN-UPA - mówi prof. J. E. Wilczur. Po zawarciu umowy granicznej z Sowiecami w 1945 roku ziemia lubelska znowu weszła w skład państwa polskiego.

W drugiej połowie 1943 roku w powiatach hrubieszowskim, chełmskim i włodawskim upowcy rozrzućili ulotki wzywające wszystkich Polaków do natychmiastowego opuszczenia tych ziem do dnia 10 września 1943 roku pod groźbą śmierci. „Będziemy dążyć do tego - oświadczono w tych ulotkach - by raz na zawsze pozbyć się z naszych ziem wrogiej polskiej ludności, która przeszkadza nam w walce przeciwko bolszewikom”. W ulotce z 2 września 1943 roku zagrożono wymordowaniem wszystkich Polaków na tych terenach.

Z początkiem 1944 roku ludobójcy z UPA rozpoczęli masowe rzezie polskiej ludności. Nie przebierali w metodach i środkach. Ofiarą padły m.in. miejscowości Tarnogzyn, Posadów i Podlodów w powiecie tomaszowskim oraz Ostrów i Chlewiska koło Bełżca<sup>28</sup>.

Ze szczególną zaciekłością napastnicy upowscy likwidowali polskie oddziały partyzanckie i polską samoobronę. Oddział UPA Mirosława Onyszkewycza „Oresta” wymordował oddział AK „Krakusy” oraz kilkunastu żołnierzy rosyjskich z oddziału partyzanckiego spadochroniarzy pomiędzy miejscowościami Dachny a Monastirem. Wyjątkowo bestialsko rozprawiali się później też z przedstawicielami władzy polskiej, funkcjonariuszami milicji i żołnierzami Wojska Polskiego.

Rugowanie Polaków z ich ojcowizny było jawnym przestępstwem nie znajdującym ani historycznego, ani żadnego innego uzasadnienia. Było zwykłym bandytyzmem i ludobójstwem. Tylko ślepa i prymitywna nienawiść i chęć łupu kierowała nacjonalistów ukraińskich najpierw przeciw Żydom, a później przeciw Polakom i innym narodom.

W większych miastach i wsiach Lubelszczyzny, zamieszkałych w znacznej większości przez ludność polską, nacjonałiści ukraińscy nie byli w stanie rozwinąć swojej zbrodniczej działalności na większą skalę.

Dalekosiężnym celem UPA było usunięcie wszystkich Polaków nie tylko z terenów zabużańskich Wołynia i ziem południowo-wschodnich, ale także z daleko wysuniętej na zachód strefy po lewej stronie Bugu i Sanu (określanych jako „Zakierzoński Kraj”) oraz całego rejonu Bieszczad, po Krosno, Wisłokę z południowej i wschodniej części Lubelszczyzny, z części Podlasia. Tereny te ludobójcy UPA uznawali za część składową „Wielkiej Ukrainy”, do której zmierzali je przyłączyć po wojnie. Doktor W. Poliszczuk określił to działanie i postępowanie UPA następująco: „UPA ogniem i mieczem domagała się przyłączenia Chełmszczyzny i Podlasia do sowieckiej Ukrainy. Tylko operacja „Wisła” położyła kres tym dążeniom”. Roszczenia terytorialne ukraińskich nacjonalistów obejmowały i nadal obejmują nie tylko Polskę, ale także Rosję, Białoruś, Mołdawię, Słowację, Rumunię.

Zamiary Ukraińców wynikały z uchwał II Wielkiego Kongresu OUN, zorganizowanego przez Banderę w Krakowie w kwietniu 1941 roku. Między innymi czytamy tam: „Należy wszelkimi środkami wzmocnić ukraiński charakter obszarów granicznych, aby je przyłączyć do państwa ukraińskiego i nie dopuścić do pozostawienia przy Polsce”. („Litopys”, t. VI, Toronto 1983, s. 42, tekst w jęz. niemieckim). Z dokumentów tego zjazdu widać, że OUN przejęła hasła ideologiczne od hitlerowców, a koncepcje hitlerowskie uznała za własne. Przyszłość swojego ruchu wiązała bezwarunkowo z III Rzeszą i kolaborowała z nią do końca jej istnienia<sup>29</sup>.

Sytuacja na terenie województwa lubelskiego pod koniec 1944 roku z dnia na dzień stawała się coraz gorsza. Powstała groźba całkowitego wymordowania przez UPA wszystkich mieszkających tu Polaków. Płonęły polskie wsie, ginęła polska ludność. Wszyscy, których nie dosięgła upowska siekiera, opuszczali swoje zagrody i udawali się do miejsc bardziej bezpiecznych: do Hrubieszowa, Tomaszowa Lubelskiego, Zamościa lub Krasnegostawu.

Pozostający w swych domach gorzko za to płacili. Napór oddziałów UPA był tak silny, że nawet polskie organizacje znalazły się w defensywie.

Po zajęciu tych obszarów w 1944 roku przez Armię Czerwoną, przeprowadzono powszechną mobilizację do Wojska Polskiego. Kadre dowódczą Armii Krajowej w większości aresztowano. Dotychczasowe struktury samoobronne, oparte w większości na konspiracyjnej AK, przestały istnieć. Polskie wsie i osiedla stały się łatwym łupem bezkarnych band UPA.

Upowcy mordowali wszystkich Polaków bez względu na wiek i płeć. Używali do tego wszelkich dostępnych, prymitywnych narzędzi: siekier, wideł, noży itp., a strzelali tylko do ratujących się ucieczką. Zabijali też Żydów i Cyganów, a nawet swoich ukraińskich rodaków, którzy ośmielali się pomagać Polakom w znalezieniu schronienia. Takim ludobójstwem UPA zasłynęła w dziejach nie tylko narodu ukraińskiego, ale także narodów sąsiednich<sup>30</sup>.

Historia zna różne wojny, dzieje zapisały różne barbarzyństwa i zbrodnie, wojny globalne, obejmujące całą kulę ziemską, wojny lokalne prowadzone za pomocą wszelkich dostępnych środków materialnych i moralnych (Czyngis-Chan, wojny krzyżackie, Hunnowie i inne). Wszystkie te wojny w porównaniu z mordowaniem Polaków przez nacjonalistów ukraińskich w czasie II wojny światowej wydają się niewinnymi igraszkami.

Wspólną cechą zbrodniczych działań UPA był sadyzm i niesłychane okrucieństwo, znęcanie się nad mordowanym człowiekiem. Metody tortur były przeróżne. Ich katalog jest przerażający. Doktor Aleksander Korman ustalił aż 362 metody straszliwych tortur stosowanych przez UPA<sup>31</sup>.

Podobnych barbarzyńskich czynów nie dokonywali ani Niemcy, ani Sowieci. Banderowcy znacznie prześcignęli w sposobach mordowania niemieckich esesmanów i gestapowców, a nawet sowieckich enkawudzystów.

Ludobójstwo w wykonaniu niemieckim i sowieckim było realizowane przez specjalne zbrodnicze formacje mundurowe (gestapo, NKWD). Hitlerowcy wywozili dzieci w głąb Niemiec i wynaradawiali, Sowieci wywozili je z rodzicami na Sybir, gdzie często umierały z głodu i zimna, natomiast Ukraińcy mordowali dzieci na oczach rodziców przez wrzucenie żywych do ognia lub uderzanie główką o drzewo, ścianę, futrynę drzwi, węgiel domu bądź przez topienie, nabijanie je na pale. Rozpruwali dzieciom brzuszki, obcinali ofiarom języki, piersi kobietom, genitalia mężczyznom, obcinali kończyny, wieszali ofiarę głową do dołu nad rozpalonym ogniskiem, żywe dzieci wrzucali do studni. Często robili to na oczach mdlejących matek, które mordowali na końcu. „To było ludobójstwo na wielką skalę” - oświadczył dziś premier rządu RP, wówczas poseł, Jarosław Kaczyński w swym wystąpieniu podczas debaty sejmowej 9 lipca 2003 roku. Oprócz UPA i SS „Galizien” zbrodnie ludobójstwa popełniali często chłopci ukraińscy zrzeszeni w SKW, a także nie należący do żadnej organizacji.

Niestety, nie było to nic nowego w historii narodu ukraińskiego. Polaków mordowano już w XVII i XVIII wieku, kiedy hajdamackie bandy (powstanie Chmielnickiego, Koliszczyzna i inne) rąbały ofiary siekierami, żywcem wrzucały do studzien, wydlubowały oczy, wyrzywały języki, rozpruwały kobietom brzuchy itp. Wzorami dla nich, jeszcze w XX wieku, pozostawały średniowieczne masowe rzezie i indywidualne bestialskie mordy, przy obojętności całego świata. Celem tej ludobójczej działalności było terrorystyczne zastraszenie i chęć pozbycia się z zajmowanych terenów 'niepożądanego' obcego ludności. Mimo że z upływem czasu, pod rządami Polski, Rosji, Austrii, Rumunii i ZSRR, wykształciła się ukraińska klasa inteligencka, nie zdołała ona złagodzić impulsywnych zbrodniczych zachowań, OUN i jego zbrojna formacja UPA przyjęły postawę skrajnie nacjonalistyczno--szowinistyczną i podżęgały naród do ludobójczych, zbrodniczych czynów, nadając im zorganizowany i masowy charakter. Polacy z Kresów Wschodnich do dzisiaj noszą rany psychiczne i na wspomnienie tamtych wydarzeń dostają dreszczy.

Mordy i zbrodnie wiązały się z grabieżami wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość materialną. Niszczono także wszystko, co mogło świadczyć o polskości tych terenów. Czyny te bowiem przestały być dla ludobójców z UPA grzechem, a torturowanie stawało się niejako obrzędem. Począwszy od osobistych rzeczy ofiar, rabowali inwentarz żywy, sprzęt rolniczy, wyposażenie mieszkań, dzieła sztuki itp. Zrabowane mienie w części zatrzymywali dla siebie, cenniejsze przedmioty mieli nakaz przekazać do oddziału UPA, z przeznaczeniem dla przyszłej Wielkiej Ukrainy. Różnie jednak bywało z tym rozdziałem. Niezależnie od rabunków, UPA paliła i niszczyła budynki szkolne, plebanie, wszelkie

obiekty użyteczności publicznej, tak, aby nie pozostał żaden ślad po Polakach. W swoich działaniach nie miała żadnych skrupułów. Członkowie band zapomnieli o międzynarodowym zwyczajowym prawie stosowanym w cywilizowanym świecie, nie mówiąc już o prawach boskich. Zostali bandą grabieżców i rizinów ludności polskiej. Okryli hańbą nie tylko siebie, ale cały naród ukraiński.

Na podstawie zebranych informacji ustaliłem, że ludność ukraińska z miejscowości Poturzyn, Telatyn, Uhnów i Lubycza Królewska była pod zdecydowanym wpływem OUN. R. Torzecki w swej książce pt. Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej dowodzi, że cały naród ukraiński, łącznie z cerkwią, popierał ludobójstwo Polaków.

W obliczu śmiertelnej groźby całkowitego biologicznego wyniszczenia przez nacjonalistów ukraińskich, Polacy na ziemi lubelskiej, podobnie jak na Wołyniu, podjęli próby samoobrony przed ludobójcami z UPA. Spontanicznie, a niekiedy na skutek zaleceń konspiracyjnych władz AK lub BCh, zaczęli organizować „placówki samoobrony”. Była to działalność bardzo ważna i pożyteczna. Dzięki niej uratowano wiele osób od śmierci. Przekazy na ten temat są jednak wyjątkowo skąpe i wszelkie próby zbilansowania tych działań okazują się prawie niemożliwe.

Ludzie samoobrony dniem i nocą pełnili straż w swoich wsiach, uzbrojeni często tylko w kije, kosy, a rzadko w przestarzałe karabinki austriackie, rosyjskie lub niemieckie. Niektóre wsie, mające ku temu warunki, zamieniały się w warowne obozy uciekinierów z okolicznych miejscowości. Opracowany był system alarmowy oraz zasady udzielania sobie wzajemnej pomocy przez mieszkańców sąsiadujących wiosek. Mimo tych działań samoobronnych sytuacja nie została opanowana. Takie wsie, jak: Mieniany, Werbkowice, Mołodiaticze, Dołhobyczów, Kryłów czy Miętkie, zostały prawie całkowicie rozbite i zniesione z powierzchni ziemi przez Lipowców, a cały powiat biłgorajski poważnie zagrożony.

Samoobronę bardzo utrudniały szczupłość sił oraz braki broni i amunicji. Mimo to wszystkie te akcje okazały się w pewnym stopniu skuteczne. Ochroniły od śmierci wiele polskich mieszkańców wsi i miasteczek.

J. Caban i Z. Mańkowski tak przedstawiają napór UPA na kilka miejscowości: „16 maja 1944 roku połączone siły nacjonalistów ukraińskich i nasiedlonych Niemców - razem około 800 ludzi - uderzyły na Kazimierówkę, Honiatycze, Honiatyczki, Dub i inne miejscowości. Trzy plutony AK z samoobroną zdołały odeprzeć atak, zabijając około 50 napastników, a tracąc 8 ludzi. W powiecie tomaszowskim, dzięki informacji uzyskanej od partyzantów rosyjskich o przesuwaniu się z terenu Rawa Ruska zgrupowania UPA w sile 1500 ludzi, umocniono i postawiono w stan gotowości kordon ochrony na linii Narol-Cieszanów. W powiecie biłgorajskim, w rejonie Krzeszów-Kulno, stwierdzono koncentrację oddziałów UPA w sile ok. 300 bandytów i w związku z tym podjęto decyzję ich rozbicia. W powiecie chełmskim stacjonujące tam oddziały SS „Galizien” zostały przesunięte na południe, co odciążało ten rejon, ale z kolei zagrożiło powiatom tomaszowskiemu i hrubieszowskiemu<sup>32</sup>”.

Jak wynika z tego zapisu, mimo wszystko sytuacja na Lubelszczyźnie w latach 1940-1947 wyglądała dla ludności polskiej trochę korzystniej niż w innych rejonach. Upowskie zagony ludobójcze napotykały tu na zdecydowany opór nie tylko placówek samoobronnych, ale także Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych w okresie późniejszym na administrację polską, milicję (MO) i Wojsko Polskie.

Cywilna ludność polska bowiem nie miała żadnych szans na stawienie oporu banderowcom. Niemcy nie byli zainteresowani wzmocnieniem polskiej samoobrony. Wojska niemieckie nie udzielały w zasadzie żadnej pomocy polskiej ludności, a raczej przyglądały się, jak Ukraińcy wyrzynają w pień Polaków. Morderstwa te były nawet Niemcom na rękę, gdyż ułatwiały plan zagłady narodu polskiego. W tym celu wyeliminowali część polskiej młodzieży z ruchu samoobrony, powołując ją do oddziałów tzw. Baudienstu, jednostek roboczych przeznaczonych do wykonywania różnych prac drogowych i budowlanych.

Jedynie wojska węgierskie starały się w miarę swoich możliwości wspierać Polaków w ich tragicznej sytuacji. Często nawet przekazywali im broń i amunicję, choć to wszystko nie wystarczało do skutecznej obrony przed bandami UPA. O przyjaznym stosunku Węgrów do

Polaków napisano wiele zarówno o traktowaniu przez nich uciekinierów z Polski, którzy znaleźli się na Węgrzech w 1939 roku, jak i o postawie żołnierzy węgierskich.

W związku ze zbliżaniem się Armii Sowieckiej do obszaru województwa lubelskiego w 1944 roku, Roman Szuchewycz ps. „Taras Czupryńka”, jako główny komendant UPA, wydał rozkaz, w którym napisał m.in. „Należy przyspieszyć likwidację Polaków, w pień wycinać, czysto polskie wsie palić tylko w takim przypadku, jeżeli oddalone są od zagród ukraińskich co najmniej o 15 metrów”. Ta działalność UPA miała miejsce do końca 1947 roku, na przykład na terenie powiatów tomaszowskiego i hrubieszowskiego. Przywódcy UPA zdawali sobie sprawę z faktu zbliżającego się nieuchronnie końca swojego ludobójczego działania. Niekorzystny dla Niemców rozwój sytuacji na froncie wschodnim zmuszał banderowców do przyspieszenia realizacji planów opanowania południowej Lubelszczyzny.

Żołnierze armii niemieckiej pochodzenia ukraińskiego, wycofując się przed Rosjanami, bez żenady twierdzili, że są „ostatnią awangardą wojsł niemieckich i jako ostatni będą wyrzynać ludność polską do ostatniego mieszkańca”, w myśl hasła „Ukraina będzie, ale bez Polaków”<sup>33</sup>. To prawdopodobnie było przyczyną zwiększenia prześladowań ludności polskiej, zwłaszcza na wsi, trwających do ostatnich dni okupacji. Nawet po zajęciu tych ziem przez okupanta sowieckiego i pod rządami PRL w 1944 roku fanatyzm ludobójców nie osłabł, a sytuacja Polaków nie uległa żadnej zmianie. Po formalnym zakończeniu II wojny światowej w 1945 roku (8.05.1945 roku) uzbrojone zagony sotni UPA nie przerwały antypolskiej działalności. W imię walki o „niepodległą Ukrainę” i oderwania tzw. Zakurzonii nadal uprawiały swój zbrodniczy proceder.

Początkowo wydawało się, że skoro wojna została zakończona, nastąpi już trwały pokój. Dopóki stacjonowały na tym terenie wojska sowieckie lub polskie, w poszczególnych miejscowościach panował względny spokój, jednak w miarę przesuwania się frontu na zachód, ponownie zaczęło narastać zagrożenie ze strony band UPA. Mnożyły się napady i mordy Polaków, głównie w powiatach chełmskim, hrubieszowskim i tomaszowskim. Bandyci z trójzębem na czapkach, często przebrani w mundury sowieckie lub polskie, wpadali do polskich chat i zabijali wszystkich bez względu na płeć i wiek. Prawie bezkarnie atakowali również patrole wojska czy posterunki milicji, wyrzynali w pień ich załogi. W okrutny sposób obdzierali z mundurów i okradali żołnierzy zarówno czynnej służby, jak i zdemobilizowanych, powracających do domów. Wszyscy po potwornych torturach byli zabijani.

Mimo że stało się jasne, iż III wojna światowa nie wybuchnie, upowcy | swoich zamiarów wobec narodu polskiego nie zmienili. Postanowili prowadzić dalej swoją ludobójczą działalność przeciwko Polakom, innym narodom i wszystkiemu, co nie jest ukraińskie.

Zajęcie przez Rosjan Ziemi Lubelskiej w 1944 roku przyniosło wprawdzie uwolnienie spod niemieckiej okupacji, ale też narzucenie narodowi totalnego systemu komunistycznej władzy. Entuzjazm pierwszych dni „wyzwolenia” przez Armię Sowiecką szybko opadł, powstała natomiast szara rzeczywistość wojskowych rządów PRL i NKWD. Terror polityczno-sądo-wo, z towarzyszącą mu agresją ideologiczną, dotykał szerokich grup ludności i był bardzo groźny dla ludzi z AK, działaczy ludowych, weteranów polskich stronnictw niepodległościowych czy też zasłużonych oficerów Wojska Polskiego. Nadal mieszkańcy ponosili straty w ludziach, podobnie jak za okupacji niemieckiej, gdyż banderowcy nie zaprzestali mordować Polaków. Odnotowano także częstsze przypadki mordowania przez UPA własnych rodaków uchylających się od służby w jej szeregach oraz ich rodziców w przypadku nie schwytania „dezertera”, bądź zgłoszenie się syna czy 24 córki do Armii Czerwonej lub Wojska Polskiego. Ludność ukraińska nadal utrzymywała ścisłe kontakty z UPA i dostarczała bandom żywność, odzież, broń i amunicję, a również wszelkiego rodzaju informacje wywiadowcze.

Niestety, nowa polska władza ludowa zachowywała niemal całkowitą obojętność na losy Polaków. Załączki tej władzy paraliżowane były bezwzględными represjami UPA i prawie całkowicie bezkarną działalnością. Rząd PRL, zamiast zdecydowanie rozprawić się z bandami UPA, rozpoczął aresztowania i represje wobec polskich działaczy z okresu okupacji, a także ich wywózkę do Rosji na katorżniczą pracę w kopalniach węgla kamiennego w okolicach Workuty Donbasu i do innych miejscowości. Według dotychczasowych ustaleń, w latach 1944-1945 Sowietci wywieźli w głąb Rosji około 17 tysięcy Polaków.

Dokładna liczba nie jest znana, a władze sowieckie, które dysponują odpowiednimi danymi nigdy nie udostępniły ich naszemu rządowi<sup>34</sup>. Wszystko to zmierzało do zniewolenia narodu polskiego i uczynienia z Polski satelity ZSRR. Jak pisze Kazimierz Stopa, „zapanował czas gwałtu i bezprawia, bezkarnego polowania na ludzi, którzy nie chcieli uznać PKWN i powołanej do życia Krajowej Rady Narodowej (KRN)”<sup>35</sup>. Taki stan rzeczy wydłużył okres likwidacji band UPA.

Niewiele też zmienił dekret z 2 sierpnia 1945 roku o amnestii. Tylko część ludobójców ukraińskich zaprzestała wrogiej działalności przeciwko państwu polskiemu i społeczeństwu. Większość członków UPA nie ujawniła się i nadal kontynuowała swój zbrodniczy proceder. Także rok 1946 nie przyniósł oczekiwanej poprawy na tym terenie. W dalszym ciągu w powiatach hrubieszowskim i tomaszowskim ginęli Polacy oraz płonęły wsie palone przez Lipowców.

Bandy UPA w dzień ukrywały się w dobrze przygotowanych bunkrach, a w nocy dokonywały terrorystycznych napadów na polską ludność i podpalały ich zagrody. Często też podejmowały walkę, napadając na Wojsko Polskie, milicję, a niekiedy także na wojsko sowieckie.

Oto niektóre daty i okoliczności zbrodniczych napadów UPA na żołnierzy Wojska Polskiego i milicję (MO) w miejscowościach województwa lubelskiego.

26.08.1945 - napad na komisję przesiedleńczą koło wsi Waręż: zamordowano 4 jej członków;

1.09.1945 - zasadzka na pododdział MO na szosie Beż-Waręż: zamordowano, po uprzednich nieludzkich torturach, 19 milicjantów (inne źródło podaje 21 ofiar);

20.02.1946 - napad na pododdział 9. Dywizji Piechoty w Werbkowicach: rozbijono i zamordowano 8 polskich żołnierzy;

28.02.1946 - napad sotni UPA „Brodyca” na garnizon Wojska Polskiego w m. Kamienna: zabito, według wersji ukraińskiej, 20 i raniono 30 żołnierzy;

9.03.1946 - napad sotni „Dudy”, „Hałajdy” i dwóch kuszczy SKW (197

ludzi) na stację Lubycza oraz stacjonujący tam Oddział 3 DP: zabito 40 żołnierzy WP i 7 członków komisji przesiedleńczej, zniszczono most, spalono wagony kolejowe i rozpuszczono repatriantów ukraińskich;

9.03.1946 - napad UPA na 8 pp w Tomaszowie Lubelskim: zabito 13 żołnierzy i 3 oficerów, raniono 13 i uprowadzono 12, których uznano za zamordowanych;

20.03.1946 - napad sotni „Bira”, „Hrynia” i „Myrona” na strażnicę 38 Komendy Odcinka WOP w Jasielu: zamordowano 24 i wzięto do niewoli 79 żołnierzy, z których 20 puszczono, a pozostałych zamordowano;

28.03.1946 - napad sotni Jana Szymańskiego „Szuma” na posterunek MO w Liwczy (pow. Lubartów): zamordowano 31 milicjantów;

6.04.1946 - napad UPA na pododdział 5 pp w m. Chrobrów, zamordowano 5 żołnierzy WP;

16.04.1946 - zasadzka na pododdział Wojska Polskiego na drodze Uhnów-Rzeczycy; zabito 12 polskich żołnierzy. Napad opisany w: A. B. Szczęśniak, W. Z. Szota: *Droga do nikąd. Działalność organizacji ukraińskich nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*. Warszawa 1973, s. 534<sup>36</sup>;

18.04.1946 - napad kurenia „Żeleźniaka” na stację kolejową w Uhnowie i kompanię Wojska Polskiego ochraniającą przygotowany do wyjazdu transport ludności ukraińskiej: w walce poległo 30 i zostało rannych kilkunastu żołnierzy WP, spalono 10 wagonów kolejowych, w których zginęło 18 osób narodowości ukraińskiej;

25.04.1946 - we wsi Warszyn, gmina Dołhobyczów, bandyci UPA napadli na kolumnę samochodową Wojska Polskiego jadącą ze zbożem; na- i pastnicy spalili 14 samochodów i zabili 30 osób, w tym 28 żołnierzy WP oraz 2 osoby cywilne - mężczyznę i kobietę;

6.05.1946 - napad sotni „Jara” i dwóch drużyn na garnizon WP we wsi Chorobród; UPA zamordowała 20 żołnierzy WP;

28.05.1946 - napad kurenia „Berkuta” na Hrubieszów: straty Urzędu Bezpieczeństwa i WP, według wersji ukraińskiej, wyniosły 30 osób, według wersji polskiej 6 osób zabitych i 3 rannych<sup>37</sup>.

Podobnych zasadzek UPA na Polaków było znacznie więcej.

Według ustaleń Ignacego Bluma, od października 1945 do marca 1948 roku w czterech powiatach województwa lubelskiego: tomaszowskim, hrubieszowskim, włodawskim i

bielskim bandy Lipowców zorganizowały 60 ludobójczych napadów na jednostki Wojska Polskiego, KB W\* i MO" i zamordowały 160 oficerów i żołnierzy, spaliły ponad 50 wsi i dokonały około 1 do 250 napadów na instytucje państwowe. Łącznie w latach 1944-1949 zginęło w obronie około 590 żołnierzy i oficerów<sup>18</sup>. Na drogach i bezdrożach 1 działań UPA w tamtym okresie pozostało wiele niewinnych ofiar.

Przesunięcie się w 1944 roku frontu nad Wisłę spowodowało napływ na tereny Lubelszczyzny banderowców. Natychmiast zaczęli przenikać do władz administracyjnych, organizacji partyjnych, organów bezpieczeństwa, MO, a nawet do wojska i rozwijać w nich wrogą agitację. Od sierpnia 1944 do lipca 1947 roku grasowało na tym terenie około 70 band ukraińskich, łącznie z SKW liczyły one ponad 7 tysięcy bandytów. Inne źródło podaje, że na wiosnę 1947 roku UPA liczyła około 9 tysięcy uzbrojonych ludzi. Bandy te mordowały wszystkich Polaków, którzy dostali się w ich ręce, a cały majątek ofiar zagrabili lub zniszczyli<sup>39</sup>. Bandy prowadziły także szeroką działalność sabotażową: zrywały tory kolejowe, niszczyły mosty i wiadukty. Akcje te dezorganizowały zaplecze wojsk polskich i siały zamęt w kraju. Oprócz Polaków mordowali także swoich rodaków za dostarczanie państwu kontyngentów żywnościowych, chęć wyjazdu do ZSRR, a nawet na Ziemię Zachodnie, bądź za sympatię do polskiej władzy.

Cytowany już dr hab. W. Poliszczuk tak ocenia przyczyny działań UPA: „Banderowcy oczekiwali na wybuch trzeciej wojny światowej. Działania OUN-UPA na tym obszarze skierowane były na jego oderwanie od państwa polskiego i utworzenie przyczółka ukraińskiego państwa nacjonalistycznego. Przybyłe na ten teren z Wołynia i Galicji setki OUN-UPA zasilone zostały przez miejscowych ukraińskich działaczy nacjonalistycznych, wykształconych w gimnazjum ukraińskim w Przemysłu. Wielu z nich zostało dowódcami UPA i terenowymi prowidykami (dowódcami) OUN Banderi (np. Włodimir Stachiw)”<sup>40</sup>.

Niczym niezahamowane agresywne działania ukraińskich band na południowo-wschodnich terenach Lubelszczyzny w latach 1944-1947, skłoniły rząd polski do podjęcia ostatecznych i radykalnych środków zmierzających do likwidacji bandytyzmu ukraińskiego. Jedynym wyjściem, aczkolwiek bolesnym, było przesiedlenie na teren USRR Ukraińców i Łemków, którzy współpracowali z UPA.

W wyniku rozmów między tzw. Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a ówczesnym ZSRR, 9 września 1944 roku podjęto decyzję o możliwości przesiedlenia ludności polskiej z ZSRR do Polski w nowych granicach, a ludności ukraińskiej i białoruskiej z terytorium Polski do USRR. Zawarty układ ustalał też zasady i warunki techniczne związane z przesiedleniem. Według niepełnych spisów z tego okresu wynika, że po zawarciu tego układu po stronie polskiej znalazło się około 505 tysięcy osób narodowości ukraińskiej.

Na podstawie wspomnianej decyzji, dotychczasowi obywatele polscy narodowości ukraińskiej, ruskiej i białoruskiej, zamieszkujący m.in. w powiatach chełmskim, krasnostawskim, biłgorajskim, zamojskim, a także w innych, mogli według własnego uznania wyjeżdżać na Ukrainę lub do innych republik ZSRR. Wiele osób skorzystało z tej możliwości. Wyjechali, niestety, przeważnie Ukraińcy lojalni, nieskompromitowani. W obawie przed wymiarem kary za zbrodnie wojenne i ludobójstwo wyjechało także trochę aktywnych polakożerców. Liczne rodziny ukraińskie nawet zgłosiły do PUR-u swoją chęć wyjazdu<sup>8</sup> mimo terroru band ukraińskich. Wśród pozostałych w Polsce było jednak wielu skompromitowanych ludobójczą działalnością okupacyjną. Sporo z nich liczyło na załamanie się niebawem nowego ustroju albo zerwanie powiązań z UPA.

Przeciwno akcji przesiedlenia Ukraińców wystąpiła zdecydowanie UPA. W odezwach i wszelkiego rodzaju ulotkach, a także na zebraniach Ukraińców nacjonałiści z UPA nakłaniali mieszkańców ukraińskich do pozostania na miejscu. Ostrzegając przed wyjazdem do USRR, straszili ludzi perspektywą wywiezienia na Sybir. Tych, którzy zdecydowali się na przesiedlenie, banderowcy traktowali jak zdrajców, karząc ich nawet śmiercią. Ustalono, że do 15 sierpnia 1945 roku z województw południowo-wschodnich wyjechało dobrowolnie do USRR 222 509 Ukraińców, z czego z woj. lubelskiego 125 381 osób<sup>41</sup>.

Ukraińcy i inne osoby decydujące się pozostać na miejscu jako obywatele państwa polskiego, byli zobowiązani z tego tytułu do przestrzegania aktualnych przepisów prawnych państwa, które zamieszkiwali.

<sup>8</sup> PUR - Państwowy Urząd Repatriacyjny.



Niestety, ludzie narodowości ruskiej, ukraińskiej, a często łemkowskiej, jako obywatele państwa polskiego, nie podporządkowali się przepisom i ostrzeżeniom władz polskich. Większość z nich, jak później ustalono, solidaryzowała się z Lipowcami. Wielu też kontynuowało zbrodniczą działalność. Nadal banderowcy znajdowali oparcie w miejscowej ludności ukraińskiej, współpracującej z UPA na co dzień i udzielającej jej wszechstronnej pomocy. Żadne zabiegi propagandowo-agitacyjne nie dawały rezultatów. Ciągłe rosnący tragiczny bilans skutków aktywności UPA budził uzasadniony niepokój wśród ludności polskiej, i nie tylko polskiej. Wspomnieć należy, że tylko w IV kwartale 1945 roku zanotowano około 500 napadów ludobójców Lipowskich na ludność polską<sup>42</sup>.

Niebawem się okazało, że przesiedlenie nie dało spodziewanych wyników, nie powstrzymało terrorystycznych i ludobójczych akcji ukraińskich nacjonalistów. Trwająca nadal działalność była teraz rebelią nielojalnych polskich obywateli ukraińskiej i łemkowskiej grupy etnicznej zmierzającej do oderwania południowo-wschodnich ziem od państwa polskiego. Sytuacja w kraju wymagała podjęcia zdecydowanych kroków w kierunku likwidacji UPA.

W tych warunkach rząd RP został zmuszony do zorganizowania i przeprowadzenia na południowo-wschodnich polskich terenach specjalnej operacji pod nazwą „Wisła”.

Decyzję przesiedlenia ludności ukraińskiej do USRR przyspieszyły tragiczne wydarzenia. 28 marca 1947 roku upowcy zabili polskiego generała broni, Karola Świerczewskiego. W trzy dni później w zasadzce zastrzelili 5 oficerów i 27 szeregowych<sup>43</sup>.

Zasadniczym celem operacji „Wisła” było zlikwidowanie ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia, zwłaszcza zaś ludobójczych oddziałów UPA na terenach województw: rzeszowskiego, lubelskiego i krakowskiego. Akcja ta miała też pozbawić bandy UPA zaplecza. Kolejnym zadaniem miało być przesiedlenie osób narodowości ukraińskiej z południowego i południowo-wschodniego pasa przygranicznego do USRR. Akcja ta przeprowadzona została w obronie ludności polskiej przed ludobójstwem, a także w obronie ładu i porządku w kraju.

Operacja „Wisła” z formalnego punktu widzenia przebiegała zgodnie z prawem międzynarodowym i w ramach ustawodawstwa państwa polskiego. Podjęte działania były następstwem zbrodni OUN-UPA popełnianych na terenie państwa polskiego. Gdyby nie przeprowadzono tej operacji, bandyckie oddziały ukraińskie mordowałyby ludność polską jeszcze przez wiele lat. Słuszność decyzji przesiedlenia potwierdza fakt, że po jej zakończeniu, działania UPA na tym terenie w dużej mierze ustały, a sytuacja się ustabilizowała. W tamtych warunkach było to jedyne słuszne i zasadne rozwiązanie, które położyło kres dotychczasowym zbrodniom ukraińskim w Polsce w nowych granicach.

Na okres przesiedleń władze polskie zapewniły przesiedleńcom transport, opiekę lekarską, wyżywienie i ochronę. Ludność przenoszono z całym dobytkiem, inwentarzem żywym i martwym. Operacja „Wisła” prowadzona była przez Państwowy Urząd Repatriacyjny. Należała do niego troska o ludzi, natomiast Wojsko Polskie ochraniało transporty przed napadami UPA. Działania operacyjne związane z przesiedleniem prowadzono wspólnie z wydzielonymi oddziałami Armii Sowieckiej i ówczesnej Armii Czechosłowackiej. Zapobiegały one wykorzystywaniu terenów ówczesnej Ukrainy Radzieckiej, ziem słowackich i czeskich przez bandy UPA.

Pomimo stworzenia przesiedlonym humanitarnych warunków, było to dla ludności ukraińskiej i łemkowskiej bolesne rozwiązanie. Niestety, zostało ono wymuszone ludobójczą działalnością OUN-UPA i było konieczne dla zlikwidowania niekończących się zbrodni ludobójstwa na południowo-wschodnich terenach Polski oraz dla przywrócenia normalnego życia. Bez przesiedlenia tej ludności niemożliwe byłoby rozbitcie struktur OUN-UPA.

Z chwilą wszczęcia procedury przesiedleńczej, UPA wzmogła swoją zbrodniczą działalność, sprzeciwiając się wyjazdowi Ukraińców i Łemków na tereny zajęte przez Sowieców. Upowcy wszelkimi sposobami przeszkadzali tym wyjazdom. Z całą bezwzględnością zwalczali ewakuację ludności ukraińskiej najpierw do USRR, a później na Ziemię Zachodnie. Rozpętali także dziki terror w stosunku do Ukraińców, którzy wyrażali chęć wyjazdu, traktując ich jako zdrajców zasługujących na karę śmierci. Niejednokrotnie ją wykonywali, a mienie skazańców grabili. Organizowali zasadzki na oddziały Wojska Polskiego i milicję, mordowali napływową ludność, która zajmowała gospodarstwa po wysiedlonych. Aby uniemożliwić ewakuację ludności, upowcy niszczyli mosty, tory

kolejowe, linie telegraficzne. Wydali walkę wszystkim i wszystkiemu, co na tej ziemi istniało. Niszczili dorobek całych pokoleń<sup>44</sup>.

Operacja „Wisła” trwała od 10 kwietnia do 31 lipca 1947 roku. W okresie tym przesiedlono do USRR 488 612 osób narodowości ukraińskiej, w tym około 193 975 z województwa lubelskiego i 273 330 z województwa rzeszowskiego<sup>4-1</sup>. Zostały rozbite większe ugrupowania UPA. W czasie operacji „Wisła” zlikwidowano 1509 aktywnych członków OUN i bandytów UPA. a 27NI aktywnych członków OUN skierowano do obozów odosobnienia. Zdobyto także wiele broni, amunicji i sprzętu wojskowego<sup>46</sup>.

Po zakończeniu operacji przesiedleńczej ludności ukraińskiej do I/SRR, na terenie Polski pozostało jeszcze około 150 tysięcy Ukraińców i Łemków. Niebawem się okazało, że nie zaniechali oni swej zbrodniczej działalności. Zaczęli się znowu grupować i kontynuować swoje akcje. Większa ich część nadal współdziałała z bandami nacjonalistycznymi, udzielała im wszechstronnej pomocy, tworzyła materialną bazę, źródło siły i żywotności band. Akcja przesiedleńcza do USRR nie dała w pełni spodziewanych rezultatów. Bandyci z UPA wciąż grabili mienie państwowe, spółdzielcze i prywatne. Palili lasy, magazyny, zabudowania państwowych nieruchomości i chłopskie zagrody, a przede wszystkim mordowali w tych okolicach bezbronną wiejską ludność. Polacy żyli tam w ciągłym strachu, nie mogli przystąpić do spokojnej pracy.

W nocy z 10 na 11 sierpnia 1947 roku grupa UPA, w sile około 100 bandytów, napadła na oddziały Wojska Polskiego stacjonujące we wsiach Uhrynów i Dołhobyczów i zamordowała 9 żołnierzy, a 11 raniła.

Kolejny atak miał miejsce w nocy z 16 na 17 sierpnia 1947 roku. Oddział liczący około 100 bandytów napadł z zasadzki na grupę żołnierzy polskich z 9 Pułku Piechoty. Zginęło 7 żołnierzy.

Następny atak upowcy przeprowadzili 27 sierpnia tegoż roku. Urządzili zasadzkę na grupę operacyjną również 9 Pułku Piechoty. Tego dnia zginął I oficer, 17 szeregowych, a 34 żołnierzy odniosło rany. Po tej masakrze bandyci z UPA spalili około 130 gospodarstw.

.leszcze w pierwszych dniach września 1947 roku niedobitki UPA błąkały się po lasach i zagrażały cywilnej ludności.

Wiktor Poliszczuk tak scharakteryzował ówczesną sytuację: „Wymiana ludności przeciągała się, a strona rosyjska nie była skłonna do przedłużenia określonych terminów zakończenia akcji. Także zabiegi polskie o charakterze propagandowo-agitacyjnym nie dawały rezultatu”<sup>47</sup>. Jedni pomagali banderowcom ze względów ideowych, inni zostali steroryzowani przez upowców. Fakt ten spowodował, że rząd RP zmuszony był do podjęcia radykalnych środków zmierzających do całkowitej likwidacji UPA. W uzgodnieniu z władzami radzieckimi władze RP postanowiły nie przesiedlać reszty ludności ukraińskiej i łemkowskiej do ZSRR w ramach operacji „Wisła”, lecz przenieść ją na północne i zachodnie tereny Polski w nowych granicach.

Podobnie jak poprzednio do USRR, tak i teraz cywilną ludność ukraińską przesiedlono z całym jej dobytkiem, inwentarzem żywym i martwym. Kie można dopatrywać się tu żadnej analogii do przesiedlenia ludności polskiej z Kresów, o którym niewiele się mówi. Ukraińskie generacje powojenne nic mają o tym pojęcia, ale za to dokładnie wiedzą, że Polacy przymusowo wysiedlali Ukraińców. Nie wiedzą, że Polacy najczęściej uciekali spod ukraińskiego noża w tym, co mieli na sobie. Polska ludność wiejska cały swój majątek pozostawiła na miejscu dotychczasowego zamieszkania. Niebawem został on zagrabiony przez miejscową ludność ukraińską.

Również tym razem UPA sprzeciwiała się przesiedleniom ludności ukraińskiej na zachód Polski. Podjęli akcję masowego palenia wsi, z których wysiedlano ludność ukraińską, niszczone warsztaty, sklepy i obiekty przemysłowe.

Mimo przykrości, a nieraz nawet ludzkich dramatów podczas tych przesiedleń, ludność ukraińska i łemkowska w nowym miejscu zamieszkania uzyskała duży awans cywilizacyjny. Opuszczali ziemię jałową i kurne chatki, a w zamian otrzymywali poniemieckie murowane domy i gospodarstwa o znacznie wyższym standardzie, z żyzną ziemią i o większym areale niż pozostawiony. Gospodarstwa te były zaopatrzone w sprzęt rolniczy, który przesiedleńcy nie zawsze umieli obsługiwać. Na urządzenie się w nowym miejscu zamieszkania dostawali zapomogi pieniężne oraz pomoc materialną na remont zabudowań. Ich warunki na tych ziemiach były takie same jak osiedlających się tu Polaków, wypędzonych z polskich Kresów. Dziś wielu z nich zapewne nie powróciłoby do miejsc wysiedlenia, gdzie trudno byłoby im osiągnąć taki poziom życia, jaki mają na nowym miejscu<sup>48\*</sup>.

Dr hab. W. Poliszczuk tak ocenia „Akcję Wisła”: „operacja ta przeprowadzona została w stanie wyższej konieczności: dobro mniejsze w postaci praw ludności ukraińskiej zostało naruszone w celu obrony interesu wyższej wartości w postaci niedopuszczenia do oderwania od państwa części jego terytorium<sup>149</sup>”.

Biskup greckokatolicki Tadeusz Hajkowicz na Kongresie Ukraińców w Warszawie w 1947 roku powiedział: „Akcja Wisła” była olbrzymim dramatem, jednak mimo wszystko cieszyliśmy się, że zostaliśmy w Polsce i nie wywieziono nas na radziecką Ukrainę.

Zainteresowanych tym tematem odsyłam do książki Edwarda Prusa: *Operacja „Wisła”. Fakty - dokumenty* (Wrocław 2006).

W ramach operacji „Wisła” ogółem na ziemie północne i zachodnie przesiedlono 95 846 osób z województwa rzeszowskiego i 44 728 z województwa lubelskiego. Łącznie przesiedlono 140 574 osoby, przesiedlono, a nie wymordowano, jak czynili to Ukraińcy z Polakami.

Ostateczne zakończenie działalności nacjonalistów ukraińskich na ziemi lubelskiej przyniosła dopiero likwidacja czołowych przywódców OUN-UPA. Z 23 działających na tym terenie dowódców kureni i sotni 13 zostało zabitych, 3 ujęły czeskie organy bezpieczeństwa, 4 przedostało się do strefy amerykańskiej, a 3 zaginęło bez wieści. Istnieje przypuszczenie, że razem z ludnością ukraińską wyjechali na ziemie zachodnie, gdzie pod zmienionymi nazwiskami, często swych ofiar, dożyli starości.

Część band lipowskich, naciskana przez Wojsko Polskie, przedostała się na Węgry i tam została zlikwidowana. Część, zwłaszcza kierownictwa OUN i dowództwa UPA, przedostała się przez Czechy do Niemiec.

I tak: 16 września 1947 roku we wsi Rzeczyca aresztowano Piotra Fedorowa, ps. „Dalnyc” vel „Petro”. Następnego dnia zginął w bunkrze Jarosław Staruch ps. „Stiach”, „Stojar”. W 1959 roku na terenie Czech aresztowano Iwana „Żeleźniaka”. 2 marca 1948 roku we Wrocławiu został aresztowany Mirosław Onyszkewicz, ps. „Orest”, a 17 kwietnia 1949 roku w rejonie Stanisławowa zlikwidowano Wasyla Sidora ps. „Szelest”, „Wiszatyj”, herszta bandy UPA „Zachód” obejmującej swym działaniem tereny południowo-wschodniej Polski. W rejonie Lwowa został zastrzelony Roman Szuchewycz „Taras Czuprynka” - główny herszt UPA, a 15 października 1959 roku agent KGB zlikwidował Stepana Bandere<sup>9</sup>. Takie były losy ludobójców i ich watażków, którzy w imię utopijnych celów prowadzili podwładnych ku zagładzie.

Od czerwca 1945 do marca 1947 roku władze polskie włączyły do działań przeciwko UPA około 6 tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego. Doraźnie angażowano też funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej oraz pododdziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza.

Wielu badaczy tamtego okresu historii udowodniło niepodważalnie, na obszernym materiale faktograficznym, że OUN-UPA dopuściły się w swoich działaniach zbrodni ludobójstwa. Zgodni są także, że gdyby nie było przesiedlenia ludności ukraińskiej z tych terenów, a zwłaszcza z obszarów przygranicznych, mogłoby dojść w Polsce do konfliktów na tle narodowościowym podobnych do tych, które kilkadziesiąt lat później miały miejsce w b. Jugosławii. Operacja „Wisła” zaoszczędziła Polakom i Ukraińcom wielu cierpień, przerwała zbrodniczą działalność band nacjonalistów ukraińskich i zakończyła przelewanie krwi.

Wbrew żyjącym świadkom i dokumentom nie budzącym wątpliwości, począwszy od zakończenia II wojny światowej nacjonałiści ukraińscy w Polsce i poza jej granicami nadal zacierają prawdę o ludobójstwie Polaków i innych narodowości. Przez zniekształcanie obrazu lat 1939-1947 w sposób gorszący i niedopuszczalny, sprzeczny z prawdą historyczną i in interesu narodu polskiego, pogrobowcy UPA usiłują zatuszować zbrodnicze ślady swojej działalności.

Niepokojący jest fakt, że po 60 latach ideologia OUN ma swoich zwolenników, którzy w Polsce i poza jej granicami jawnie głoszą pochwały zbrodniczej przeszłości UPA. W tym celu tworzą kłamliwe wersje wydarzeń ludobójstwa Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich w latach drugiej wojny światowej. W szerzeniu tych kłamstw pomogli im mieszkańcy Polski narodowości ukraińskiej, a także niedouczeni polscy historycy, a ostatnio polskie media, wśród których prym wiedzie „Gazeta Wyborcza” z redaktorem Pawiem Smoleńskim na czele. Ukraińskojęzyczne „Nasze Słowo” oraz telewizja rzadko przekazują prawdziwy obraz tamtych czasów.

<sup>9</sup> \* Patrz szerzej: E. Prus: *Stepan Bandera (1909-1959). Symbol zbrodni i okrucieństwa*. Wrocław 2004

Struktury OUN nadal działają w USA, Kanadzie, Anglii, na Ukrainie, w Polsce. Od wielu lat wypaczają prawdę o ludobójstwie dokonanym w latach 1939-1947 na polskich terenach wschodnich, szerzą kłamstwo i nienawiść do wszystkiego co polskie.

Wystarczy prześledzić wystąpienia Torzeckiego, Drozdy, Misyły, Motyki, Czecha czy Smoleńskiego, by poznać ich poglądy na temat rzezi Polaków na Kresach, dokonanych przez ludobójców z UPA. Ich stosunek do banderowców był i jest powszechnie znany. Chodzi im mianowicie o zafałszowanie ludobójczych działań OUN-UPA i ich usprawiedliwienie. Jeśli nie mogą zabijać, szerzą kłamstwa w słowie i piśmie, nie licząc się z wiarygodnością czy nawet prawdopodobieństwem. Robią wszystko, aby zbrodnie na Kresach, w tym także na ziemi lubelskiej, przynajmniej zredukować do minimum. Mówią tylko o „wydarzeniach” na Wołyniu, a pomijają i zacierają zbrodnie w pozostałych rejonach kraju: w województwach lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim, lubelskim czy poleskim. Usiłują przy tym przerzucić winę z katów na ofiary, gloryfikując przy każdej sposobności UPA. Tam, gdzie już całkiem nie mogą wyprzeć się, starają się obciążać winą obie strony. Rzeź ludności polskiej nazywają 'wzajemną czystką, walką bratobójczą, zbrojnym konfliktem, a nawet starciem dwóch nacjonalizmów lub walką polsko-ukraińską'<sup>51</sup>. A przecież nie były to „walki polsko-ukraińskie”, lecz zaplanowane, zorganizowane i realizowane wszelkimi środkami ludobójstwo bezbronnej ludności.

Wystarczy odwołać się do Grzegorza Motyki, jednego z ważniejszych twórców legendy ukraińskiego nazizmu. W swoim zakłamany od początku do końca „dziele”, pod wymownym tytułem „Tak było w Bieszczadach”, autor fałszuje oczywistą prawdę i sławi na każdej stronie działalność UPA. Wyjątkowo nierzetelny okazał się Roman Drozd, który w swej książce *Ukraińska Powstańcza Armia*, wydanej w 1998 roku pobił wszelkie rekordy fałszowania wydarzeń z lat 1943-1947. Ani słowem nie wspomina o wymordowaniu przez UPA około 500 tysięcy niewinnych osób. Profesor Ryszard Szawlowski określił treść tej książki jako „megakłamstwo”, a profesor Edward Prus jako „kłamstwo nad kłamstwami”.

. Były sekretarz Unii Wolności, Mirosław Czech, również miał czelność powiedzieć, że mordy Polaków na Kresach to „bzdura”, UPA to cześć i du\* ma Ukrainy<sup>52</sup>.

Nie gorzej poczyna sobie Bohdan Osadczuk, były niemiecki kolaborant. Na łamach „Kultury” (nr 9/1990) i „Krytyki” (nr 36/1999) oświadczył, że domaganie się przez Polaków od Ukrainy zwrotu całego zbioru Ossolineum to polski „parafianizm i szowinizm”. Ten stypendysta Hitlera, podejrzany o współudział w układaniu listy straceń profesorów lwowskich w lipcu 1941 roku, jak na ironię, został odznaczony przez Prezydenta Kwaśniewskiego Orderem Orła Białego.

Wszyscy wymienieni są kontynuatorami OUN, nadal walczącymi z Polską. Nacjonalizm ukraiński stanowi obecnie największą groźbę w Polsce, gdzie nieliczna grupa jego agitatorów, wspierana finansowo i ideologicznie z Zachodu, dąży do rewizji istniejącej granicy polsko-ukraińskiej. Prawdy o działalności OUN-UPA w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu nie dopuszczano w PRL do świadomości społeczeństwa. W literaturze krajowej i zagranicznej oraz w mediach z rzadka można było spotkać skąpe wzmianki o ukraińskim barbarzyństwie na Kresach. Media krajowe funkcjonowały w warunkach ostrej cenzury. To sprawiło, że ludobójstwo Polaków nie zostało opisane w wydawnictwach tamtego czasu ani też ujęte w pamiętnikarskich relacjach. Wiadomo, na jakie trudności napotykał prof. Edward Prus, żeby się przebić ze swolimi badaniami. Dziś są nadal duże trudności z wiarygodną rekonstrukcją zdarzeń z tego okresu.

Młodzi ludzie kończący obecnie studia, nigdy nie słyszeli o ludobójstwie dokonanym przez UPA na polskim narodzie w okresie ostatniej wojny. Bo skąd mieli się o tym dowiedzieć, skoro w podręcznikach szkolnych, nawet do nauczania historii Polski, nie była uwzględniona martyrologia Kresów Wschodnich i ludobójstwo ludności polskiej w latach 1939-1947 przez OUN-UPA i inne nacjonalistyczne organizacje, grabieże mienia zamordowanych i palenie ich domostw. Lata zniewolenia stworzyły liczne obszary „białych plam”, a władze PRL skutecznie czuwały nad utrzymywaniem kłamstw i niedomówień. Teraz, po 1989 roku prawdę historyczną starają się ze względów politycznych nacjonałisci ukraińscy zniekształcać. W rezultacie ludzie piszący dzisiaj o dziejach lat 1939-1947 nie znają elementarnych faktów w dziejach ludobójstwa Polaków na Kresach Wschodnich. Dopiero po 1989 roku, po wyjściu z Polski wojsk zaborcy sowieckiego, pozwolono na korzystanie z resztek uratowanych archiwalnych dokumentów. Wtedy też zaczęły się

pojawiać pierwsze publikacje na temat OUN-UPA autorstwa prof. E. Prusa i innych autorów<sup>53</sup>.

Podobnie eksterminacja ludności polskiej nie znalazła właściwego miejsca w historii Ukrainy. Próby jej uwzględnienia były wprawdzie podejmowane, lecz utonęły w odmętach nacjonalistycznej literatury, gloryfikującej UPA, w większości będącej reedycją emigracyjnych pozycji powstałych | w kręgach weteranów tej formacji - pisze Marek A. Koprowski<sup>54</sup>.

Znan jest przyczyna, dlaczego władze polskie po 1989 roku nie potępiają zbrodni ludobójstwa UPA na Polakach. Ma ona uzasadnienie historyczne i wynika z potrzeb bieżącej polityki. Uzasadnienie historyczne jest takie, że zaraz po zakończeniu II wojny światowej, dla potrzeb rozpoczynającej się wówczas zimnej wojny - banderowcy byli dla Amerykanów znakomitym materiałem na dywersantów i szpiegów dla potrzeb wywiadu. Natomiast dla potrzeb bieżącej polityki USA nacjonałiści ukraińscy są obecnie na Ukrainie jedyną liczącą się siłą antyrosyjską, a jak wiadomo Amerykanie chcą w tym kraju zwiększyć swoje wpływy kosztem Rosji. Inaczej z Ukrainą w swoim interesie postępują Węgrzy. W czasie tak zwanej „pomarańczowej rewolucji” rząd węgierski poparł Janukowycza, broniąc w ten sposób swoją mniejszość węgierską na Zakarpaciu, ponieważ dla Węgrów sprawy mniejszości na Ukrainie były najważniejsze.

Telewizja i radio nie tylko odżegnują się od tematów eksterminacji ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich, ale wyolbrzymiają krzywdy wyrządzone narodowi ukraińskiemu przez Polaków, np. w operacji „Wisła”. W wyniku tego wiedza społeczeństwa polskiego o jego tragedii, która tam się rozegrała jest fragmentaryczna i często wypaczona. Zmowa milczenia trwa nadal. A przecież rozmiar polskiej martyrologii na Kresach Południowo-Wschodnich znacznie przekracza ogrom Katynia. Nie chcę go przez to pomniejszać. Tam zostało rozstrzelanych około 30 tysięcy polskich oficerów, żołnierzy i policjantów, na Kresach zaś zginęło 300-500 tysięcy polskich obywateli. Poczesne miejsce w liczbie ofiar oraz duża danina krwi przypada także na ziemię lubelską. Ogrom cierpień zamordowanych przez OUN-UPA jest przerażający, nawet w zetknięciu z Katyniem. Na Kresach, jak pisze Dionizy Sidorski, „żony i córki gwałcono na oczach rodziców, potem kobietom obcinano piersi, wrywano języki, wydłubywano oczy, obcinano brzuchy ciężarnym kobietom, nim zadano im w końcu śmierć. Ten rejestr cierpień fizycznych, psychicznych i moralnych nie ma końca. Mamy tu do czynienia nie tylko z morderstwem, ale także wyjątkowym okrucieństwem<sup>55</sup>.

Niezrozumiała jest w tych sprawach postawa kościoła katolickiego, który również przemilcza tragedię Polaków na Kresach. Dowodem może być tu fakt, że na liście 108 męczenników, przedstawionych Papieżowi do beatyfikacji, znaleźli się tylko ci, którzy zginęli z rąk Niemców. Czy rzeczywiście niemieckie wywozy na roboty przymusowe do Niemiec, a nawet do obozów koncentracyjnych były gorsze, co do skali i treści, od morderstw polskich księży, których ludobójcy na żywo przecinali piłą, obcinali im głowy, genitalia, wieszali przed śmiercią za nogi nad rozpalonym ogniskiem<sup>56</sup> i też obdzierali ze skóry, a żywe ciało nacierali solą? Kościół nie znalazł dotychczas ani jednego kandydata do beatyfikacji spośród 160 dotychczas ustalonych polskich kapłanów zamordowanych śmiercią męczeńską przez UPA. Jedynie, tylko w województwie lubelskim ukraińscy bojówkarze OUN-UPA zamordowali 30 polskich kapłanów, a między innymi: 13 kwiecień 1943 roku - proboszcza parafii Klełów, pow. Chełm, po uprzednich torturach, 13 października 1943 roku proboszcza parafii Nabroż, ks. Władysława Jacniackiego, 13 grudnia 1943 roku - proboszcza parafii Potok Górny, ks. Błażeja Nowosada, w styczniu 1944 roku ks. Zygmunta Pisarskiego. W tym samym roku zamordowano siostrę zakonną Wandę Longin Trudzińską wraz z jej 7 wychowankami.

Kilkudziesięcioletnie milczenie władz polskich o banderowskim ludobójstwie Polaków na Kresach wydało już owoce w postaci sfabrykowanych ocen wydarzeń z lat 1939-1947, ich przyczyn i przebiegu, a także zaktywizowało pogrobowców OUN-UPA w naszym kraju. Jest to swoistym fenomenem w polskiej rzeczywistości: To właśnie członkowie tego związku (OUN) w swych wypowiedziach uznają bandytów z UPA za bohaterów narodowych, nie zważając, że wymordowali setki tysięcy bezbronnych Polaków i ludzi innych narodowości. Wyrazem ich działalności jest też stawianie pomników nieżyjącym już zbrodniarzom z napisem „poległ za wolną Ukrainę”. Jest to obelga dla polskich ofiar nacjonalistycznego ryzuństwa. Niestety, dla władzy ważniejsze są ofiary nieudowodnionych

Polakom zbrodni w Jedwabnem niż tysiące Polaków zamordowanych przez UPA. Taka działalność zmierza wprost do odradzania się ukraińskiego szowinizmu na świecie.

Przy takiej tolerancji władz polskich, za kilka lat oprawcy narodu polskiego: Bandera, Szuchewycz, Sawur, Łebedź i inni kaci są największymi bohaterami narodu ukraińskiego. Przeszkodą do tego celu jest jeszcze pamięć milionów Polaków oraz dokumenty i książki potwierdzające zbrodnie band UPA spod znaku Bandery.

O eksterminacji polskich mieszkańców na odwiecznie polskich ziemiach zapominać nie wolno. Ten niewyobrażalny dramat nie może być dziś przemilczany. Naród polski powinien wiedzieć, jak straszne rzeczy działy się w czasie II wojny światowej i zaraz po niej również na ziemi lubelskiej. Dr inż. A. Pcretiatkowicz pisze, że „to na nas, jeszcze żyjących świadkach tych zbrodni, ciąży obowiązek nie tylko udokumentowania ich, ale i zapoznanie opinii publicznej, tak aby każdy Polak przynajmniej wiedział o hekatombie ofiar Kresowiaków w tym okresie wojny<sup>56</sup>”.

Naród pragnący rozwijać się, nie może sobie pozwolić na zapomnienie własnej przeszłości. Ks. Prymas Kardynał Wyszyński mówił: „Naród bez przeszłości (...), który odcina się od historii, który jej się wstydzi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych - to naród renegatów. Taki naród skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia (...)”.

Mieszkańcy ziemi lubelskiej, którzy przeżyli ukraińskie ludobójstwo doskonale pamiętają i chcą pamiętać ówczesne tragedie. Żadne fałsze czy przemilczenia nie wymażą z ich pamięci obrazu tamtych strasznych dni. Ta kich zdarzeń się nie zapomina. Jeszcze żyją świadkowie masakr bezbronnej ludności w wielu miejscowościach, masakr, które widzieli na własne oczy. Ludzie ci doskonale pamiętają straszne noce, rozświetlone pożogą palonych chat i domostw i rozbrzmiewające krzykiem mordowanych kobiet, dzieci i niemowląt. „Ludzie ludzimi zgotowali ten los”, jak to w „Medalionach” napisała Zofia Nałkowska. Właśnie dlatego należy zrobić wszystko, aby prawda ujrzała światło dzienne. Łuki w świadomości historycznej koniecznie muszą się zapełnić. Nie zapełnią się one jednak same, bez wysiłku historyków i pisarzy. Są dokumenty, jest trochę publikacji dokumentalnych, trochę wspomnień, z których można czerpać wiedzę.

Do dnia dzisiejszego nikt nie rozliczył zbrodniarzy ukraińskich. Nie ponieśli żadnej odpowiedzialności za swoje czyny. Wielu oprawców z szeregów OUN-UPA zaraz po wojnie uciekło do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, skąd wyjechali do Anglii, Australii, Stanów Zjednoczonych, Kanady. Legitymowali się często dokumentami swoich ofiar. Ocenia się, że ponad 1 50 tysięcy zbrodniarzy znalazło się na zachodzie<sup>57</sup>. Wśród nich byli także przywódcy i organizatorzy akcji terrorystycznych przeciw ludności polskiej i żydowskiej, m.in. Mykoła Łebed „Ruban”. Młodszy ukończyli tam szkoły, otrzymali pracę i spokojnie dożywali starości. Niektórzy po pewnym czasie utworzyli prężne środowisko ukraińskie ekstermistów i rozwinęli działalność mającą na celu ukrycie przed światem zbrodni ludobójstwa dokonywanych przez Ukraińców. Czynili i nadal czynią wszystko, aby rehabilitować zbrodniczą organizację upowską i jej członków. Nie przebiegają także w środkach przy oczernianiu Polski i Polaków. Bezpiecznie żyją, rządzą legalne zjazdy, uroczystości „kombatanckie” i poświęcenia swych sztandarów splamionych zbrodniami.

Banderowcy, którym z różnych względów nie udało się w porę uciec za granicę, ukryli się wśród wysiedlanej ukraińskiej lub łemkowskiej ludności, przenieśli się na tereny województw rzeszowskiego, krakowskiego, olsztyńskiego czy wrocławskiego. Wielu zgłosiło się do służby w MO lub UB i pomagało komunistom w niszczeniu polskiego podziemia. Ponieważ nie mogli już zabijać siekierą, działali w charakterze wtyczek nowych polskich władz. Przyczynili się do aresztowania wielu Polaków. W ten sposób uszli wymiarowi sprawiedliwości i nie ponieśli żadnej kary. Niestety, w okresie powojennym rozliczenie ukraińskich morderców nie leżało w interesie ani Zachodu ani Sowietów, którzy też mieli na sumieniu wiele zbrodni - choćby katyńska. Tylko nielicznym zbrodniarzom wymierzono sprawiedliwość: kilkudziesięciu w naszym kraju oraz kilkudziesięciu w Rosji.

Wprawdzie na ocenę sądową jest za późno, ale nie na ocenę moralną. Ujawnienie prawdy o przeszłości jest ważniejsze nawet od sprawiedliwości. Z każdym rokiem szanse na jej ujawnienie maleją, ponieważ odchodzi generacja świadków. Zmarli zobowiązują jednak żyjących do pamięci o tych, którzy zostali zamordowani przez UPA. Wykazałem różne strony funkcjo nowania gigantycznego systemu zbrodni ludobójstwa, wykorzystując w tym celu żyjących jeszcze ostatnich świadków tego holokaustu. Prezentowane w pracy wspomnienia i relacje dają świadectwo niespotykanego w dziejach ludzkości sadyzmu,

okrucieństwa, terroru i eksterminacji, jakie stosowali ukraińscy nacjonaści. Starłem się wydobyć z minionego czasu, przy pomocy świadków, informacje o zbrodniach, o których nie chcę pamiętać ich sprawcy.

Od hekatomb Polaków upłynęło ponad 60 lat. Ofiarami eksterminacji padło około pół miliona niewinnych ludzi: Polaków, Żydów, Cyganów i ponad 15 tysięcy Ukraińców, którzy sprzeciwiali się mordowaniu ludności polskiej lub udzielali im pomocy i schronienia. Dotychczas nie ustalono dokładnej liczby Polaków zamordowanych podczas okupacji hitlerowskiej i drugiej okupacji sowieckiej przez ukraińskich nacjonalistów. Nigdy nie było to możliwe z kilku powodów. Chłopi ukraińscy czy też policja ukraińska dokonywali zwykle morderstw poza osiedlami ludzkimi, często w miejscach ustronnych. Zwłoki zakopywali w rowach, wrzucali do studzien, palili lub topili w jeziorach, a więc w miejscach, gdzie zostały ukryte na zawsze. Wielu świadków zbrodni odeszło już do wieczności, innym, ze względu na podeszły wiek zdarzenia te zatarły się w pamięci.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> Por. J. Turowski: *Pożoga. Walki 27. Wołyńskiej Dywizji AK*. Warszawa 1990, s. 8.
- <sup>2</sup> Zob. P. Mirczuk: *Narys historii OUN*. Monachium 1968, t. I, s. 577.
- <sup>1</sup> Por. *Kresy Wschodnie we krwi polskiej tonące*. Praca zbiorowa pod red. Jana Sokola, Józefa Sudo i Iwony Graczyk. Chicago-Poznań 2003.
- <sup>4</sup> Por. tamże
- <sup>^</sup> R. Torzecki: *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1993, s. 267.
- " .1. Sokół, J. Sudo: *Kresy Wschodnie we krwi*. Chicago-Poznań 1998, s. 7-8.
- ' Zob. W. Poliszczuk: *Ludobójstwo nagrodzone. Problem nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce w zarysie*. Toronto 2003, s. 57.
- <sup>N</sup> .1. W. Gdański: *Zapomniani żołnierze Hitlera*. Warszawa 2005, s. 27.
- " L\ Prus: *Banderomachia. „Na Rubieży”* 2006, nr 86.
- <sup>10</sup> E. Prus: *Herosi spod znaku tryzuba. Konowalec - Bandera - Szuchewyecz*. Warszawa 1985, s. 178-179; tegoż: *Taras Czuprynka hetman UPA i wielki inkwizytor OUN*. Wrocław 1998.
- " Por. *Litopys Ukraji ns'koj Povstans'koj Armij*. 1983, T. 6. Toronto, s. 42.
- <sup>12</sup> Por. M. Bieniewicz. „Głos Polski" nr 15 z 13 XI 1993.
- <sup>13</sup> Poi'. W. Poliszczuk: *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmienienie faszystów*. T. 2, Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999. Toronto 2000, s. 368-369.
- <sup>14</sup> Por. Z. Pałski: *Ukształtowanie politycznych i militarnych...* op. cit.
- <sup>15</sup> Por. *Litopys Ukraji ns'koj Povstans'koj Armij*? 1978, T. 1. Toronto.
- <sup>16</sup> Por W. Poliszczuk: *Gorzka prawda. Zbrodnictwo OUN-UPA. (Spowiedź Ukrainca)*. Toronto-Warszawa-Kijów 1995, s. 266.
- <sup>17</sup> Tamże, s. 280.
- <sup>18</sup> Por V. Kosik: *Ukrajina i Nimecina u drugoj svitovij vijni*. L'viv 1993, s. 402.
- '» Pon KC, Zespół Komendy AK Obszaru III, sygn 203/XV-20, s. 196.
- <sup>20</sup> *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej. (Relacje wysiedlonych i partyzantów)*. Mat. oprac. i wstępem poprzedziła Alina Glińska; przedmowę napisał Jerzy Śląski. Warszawa 1968.
- <sup>21</sup> Por. N. Szuman, R. Hrabar: *Germanizacja dzieci polskich w świetle dokumentów Biuletyn GKBZH w Polsce*", t. 5, 1950, s. 7-122; R. Z. Hrabar: *Na rozkaz i bez rozkazu. Sto i jeden wybranych dowodów hitlerowskiego ludobójstwa na dzieciach*. Katowice 1968
- <sup>22</sup> Cz. Madajczyk: *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*. Studia. Warszawa 1961.
- <sup>23</sup> J. Gumkowski, K. Leszczyński: *Okupacja hitlerowska w Polsce*, Warszawa 1963.
- <sup>24</sup> Zob. R. Torzecki: *Polacy i Ukraińcy...* op. cit., s. 38.
- <sup>25</sup> Por. Z. Mańkowski: *Między Wisłą a Bugiem 1939-1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*. Lublin 1982, s. 110; „Die Ukrainische Volksgruppe im Generalgouvernement". Kraków, nr 3.
- <sup>26</sup> Por. „Biuletyn Ziemi Czerwieńskiej", nr 28 z 11 XII 1942.

- <sup>27</sup> Por. Agencja Informacyjna „Wieś” nr 34 z 14 IX 1943<sub>></sub>  
<sup>28</sup> *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie*. (1940-1944). Źródła. Wstęp i oprac. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk. Lublin 1962.  
<sup>29</sup> Por. W. Poliszczuk: *Ludobójstwo nagrodzone...* op. cit., s. 24.  
<sup>30</sup> Por. W. Poliszczuk: *Gorzka prawda...* op. cit., s. 391.  
<sup>31</sup> Zob. A. Korman: *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*. Wrocław 2002, s. 101-113.  
<sup>32</sup> J. Caban, Z. Mańkowski: *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim. 1939-1944*. Cz. 2, Dokumenty. Lublin 1971, dok. 142 i 181.  
<sup>33</sup> Por. A. B. Szczęśniak, W. Z. Szota: *Droga do nikąd. Działalność organizacji ukraińskich nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*. Warszawa 1973, s. 183.  
<sup>34</sup> Por. J. Caban: *Polacy internowani w ZSRR w latach 1944-1947*. Lublin 1990  
<sup>35</sup> K. Stopa: *Wieś Huta. Jej dzieje - przyroda - ludzie*. Lublin-Wojśławice 2003.  
<sup>36</sup> A. B. Szczęśniak, W. Z. Szota: *Droga do nikąd...* op. cit., s. 534.  
<sup>37</sup> Por. Tamże, s. 534-535.  
<sup>38</sup> 1. Blum: *Z dziejów Wojska Polskiego w latach 1945-1948*. Warszawa 1960, s. 43, 122, 357  
<sup>39</sup> Por. M. Dobrzański: *Gehenna Polaków na Rzeszówsczyźnie w latach 1939-1948*. Wrocław 2002, s. 195.  
<sup>40</sup> W. Poliszczuk: *Geneza nacjonalizmu ukraińskiego - odmiana faszyzmu europejskiego*. „Na Rubieży” 2003, nr 70, s. 53.  
<sup>41</sup> A. B. Szczęśniak, W. Z. Szota: *Droga do nikąd...* op. cit., s. 491  
<sup>42</sup> Por. J. Czapla: *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego w latach 1944-1945*. Wojskowy Przegląd Historyczny 1965, nr 3, s. 83.  
<sup>43</sup> 1. Blum: *Z dziejów Wojska Polskiego...* op. cit.  
<sup>44</sup> Por. H. Dominiczak: *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945-48*. Warszawa 1971, s. 108.
- <sup>18</sup> Por. *Zestawienie zarejestrowanej i ewakuowanej ludności ukraińskiej z Polski do USRR*. Archiwum Akt Nowych Polskiego Urzędu Repatriacyjnego w Warszawie. Wydział Statystyki, t. 110, s. 3-5.  
<sup>46</sup> A. 13. Szczęśniak, W. Z. Szota: *Droga do nikąd...* op. cit., s. 465.  
<sup>47</sup> W. [Poliszczuk.uk](http://Poliszczuk.uk): *Geneza nacjonalizmu ukraińskiego...* op. cit.  
<sup>48</sup> Por. Z. Dorba: *Niezupełnie tak było*. Myśl Polska 2000, nr 4. Archiwum Akt Nowych Ministerstwa Administracji Publicznej - 780.  
<sup>49</sup> W. Poliszczuk: *Geneza nacjonalizmu ukraińskiego...* op. cit.  
<sup>50</sup> Por. A. Bata: *Bieszczady w ogniu*. Rzeszów 1987, s. 208.  
<sup>51</sup> Por. .1. Ilryciak: *Historia Ukrainy*. Lublin 2000, s. 254-256.  
<sup>52</sup> Zob. *Kresy Wschodnie we krwi polskiej tonące...* op. cit., s. 77, Gazeta Wyborcza z 2 III! 1993.  
<sup>53</sup> E. Eisler .1.: *Zarys dziejów politycznych Polski 1944-1989*. Warszawa 1992.  
<sup>54</sup> Zob. VI. Koprowski: *W rocznicę wołyńskich rzezi*. Gość Niedzielny nr 23 [II 2003. s. 24.  
<sup>55</sup> S. Michalkiewicz: *Dzieci gorszego Boga*. „Nasz dziennik” nr 169, 21-22.07.2007.  
<sup>56</sup> D. Sidorski: *Kupczenie martyrologią*. „Nowe Kontakty” nr 2/110 z 30 VI 2003.  
<sup>57</sup> A. Pcretiatkowicz: *Polska samoobrona w okolicach Łucka*. Katowice 1995.  
<sup>58</sup> Por. F. Budzisz: *Przeszkody polsko-ukraińskiego pojednania*. Na Rubieży 1999, nr 40, s. 7; II. Steciuk: *Czorni dni Włodzi*. Włodzimierz Wołyński 1992, s. 58.